

W NUMERZE:

- Wywiad z Henrykiem Loską
- 200 lat dla Pana Władysława
- Lachowi wolno więcej?
- Wystarczyło sięgnąć ręką
- W drodze na Zjazd
- PPN Chrzanów ma 70 lat
- Magia Kazia Kmiecika

futbol

małopolski



„Piłkarski Dzień Dziecka”

Futbolowa radość najmłodszych!

czytaj na str. 8-9

BEZ DYŻURNEGO OPTYZMU



Kto wyhamuje rozpędzoną karuzelę?

W piłkarskim Nowym Sączu zawsze dzieje się coś, co nie pozwala światu się nudzić... Dawno temu, kiedy Sandecja weszła po raz pierwszy na szczebel centralny, nominalnie drugoligowy, na pierwsze spotkanie trójka sędziowska z panem Karakuszką w roli głównego rozjemcy wjechała na stadion karocą zaprzęzoną w parę gniadych. Oryginalność pomysłu, którego autorstwo należy ponoć do trenera Ryszarda Kosińskiego, nie podlega dyskusji po dziś dzień, co więcej, jest dowodem, że kierunek świadczenia aksamitnych usług przedstawicielom środowiska sędziowskiego już w latach 80. miał prekursorów w Nowym Sączu.

Nie wiem, co ustalili historycy niekonwencjonalnych zjawisk w polskiej piłce, jednakże casus Karakuszki wjeżdżającego na murawę niczym cesarze rzymscy w rydwaniach, można śmiało zaliczyć do symbolicznego początku długiej drogi, prowadzącej sędziów do Wrocławia. Jak dobrze pamiętamy, od 2005 roku byli oni również dowożeni, tyle tylko, że zamiast dorożek mieli do dyspozycji policyjne kabaryny! Kiedy w połowie lat 90. zjechała nad Kamieniec i Dunajec reprezentacja „Ortów” Kazimierza Górskiego, recepcyjne talenty organizatorów meczu nie były już tak oczywiste. Górskiego nie tylko nie zaszczycono przejazdką bodaj furką lub kolaską, ale nawet nie zaproszono do stadionowego gabinetu, żeby odpoczął po podróży... Pan Kazimierz głowy za wysoko nie nosił, więc spokojnie rozebrał się do „schwimmek” i spoczął na trawce pod brzoźkami stadionowymi, wyciągnął kanapkę z pasztetową, którą zagryzł przyjętą uprzednio banieczkę łyskacza.

Zapamiętałem ten wiekopomny dla mnie epizod, albowiem zostałem wówczas doproszony do towarzystwa. Pan Kazimierz wiedział już o moich prapoczątkach futbolowych z lektury monografii przemyskiej Polonii, którą mu podarował starszy druh ze Lwowa - piłkarz Pogoni, Michał Kraus. - Panie kolego - rzucił po drugiej kolejce - gdybym ja wiedział wcześniej o tym fakcie, może być pan pewien, że na stopeczku na Wembley nie zadebiutowałby Władziu Żmuda!...

Całkiem świeżym, dokładnie tegosezonowym wkładem w rodzimą odmianę piłkarskiej księgi Guinnessa, okazuje się wdrożona w Sandecji niespotykana dotąd rotacyjność posady trenera pierwszoligowej drużyny tego klubu. Nie wiem na pewno czy dobrze liczę, ale źródła w miarę wiarygodne informują o siedmiu trenerach, którzy dostąpili zaszczytu prowadzenia tej drużyny! W chwili, kiedy piszę te słowa, do zakończenia drugiej rundy współzawodnicstwa pozostaje jeden mecz, co wcale nie daje gwarancji definitywnego zamknięcia tego swoistego łańcuszka świętego Antoniego. Ponieważ pierwszoligowcy zaliczają w sezonie 34 mistrzowskie spotkania, z rachunku wychodzi wyraźnie częstotliwość zmiany szkoleniowca, lokująca się w przedziale circa 4 i pół meczu na głowę...

Ja wiem, że w ostatecznym rozrachunku liczy się przede wszystkim pozytywny efekt końcowy w postaci utrzymania statusu pierwszoligowca, a niepewność co do tego faktu była dosyć częsta, alści szokuje w tej historii kadrowej brak konsekwencji i co gorsza - nerwowość w ocenie warsztatu zakontraktowanych trenerów. Niektórzy z nich stawali przy sterach po raz drugi, co w ich przypadkach pozwala na sformułowanie niewygodnych pytań o rzetelność ich zwolnień i przyjęć. Jedynym usprawiedliwieniem dla wódzary klubu pozostaje generalny zawód z postawy zespołu. Zadomowiony w I lidze, powszechnie uważany jest za ważnego kandydata do ekstraklasy, czego materialnym dowodem pozostaje sztuczne oświetlenie stadionu i zmodernizowana trybuna.

Całe szczęście, że odtańczony w sztabie trenerskim kontredans nie skutkował zawalaniem u prezydenta Nowego Sącza - Ryszarda Nowaka i strażnika pamięci między dawnymi i nowszymi czasy Sandecji - Mieczysława Gwiżdża. Polskie normy długości stażu trenerskiego w jednym klubie zostały tu przekroczone i to znacznie, a że kategoria stabilności w każdej dziedzinie, także w kadrach, liczy się ponad wszystko, spointujmy niniejszą opowieść życzeniem.

Aby Robert Kasperczyk systematycznie spowolnił opętające obroty karuzeli personalnej, przewodząc nadchodzącej drużynie w płynnym, bez zrywów, marszu ku ekstraklasie!

RYSZARD NIEMIEC

W Pucharach im. Deyny i Górskiego

Awans rocznika 2000

Na stadionie Bronowianki rozegrano mecze 5. kolejki Pucharów im. Deyny i Górskiego. Reprezentacja Małopolski (rocznik 2000) wygrała z Podkarpaciami 2-0 i zapewniła sobie awans do rozgrywek finałowych.

Puchar PZPN im. Kazimierza Deyny (r. 1999): Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 0-1,

Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 2-1.

1. Podkarpacki ZPN 5 15 9-1
2. Lubelski ZPN 5 7 10-10
3. Małopolski ZPN 5 4 8-11
4. Świętokrzyski ZPN 5 3 4-9

Ostatnie mecze 16 czerwca: Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN, Podkarpacki ZPN - Lubelski ZPN.

Puchar PZPN im. Kazimierza Górskiego (r. 2000): Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN 2-0 (Wyjątkowski 2), Lubelski ZPN - Świętokrzyski ZPN 3-1.

1. Małopolski ZPN 5 9 6-3
2. Lubelski ZPN 5 6 3-2
3. Podkarpacki ZPN 5 6 2-3
4. Świętokrzyski ZPN 5 4 4-7

Ostatnie mecze 16 czerwca: Świętokrzyski ZPN - Małopolski ZPN, Podkarpacki ZPN - Lubelski ZPN.

mzpnkrakow.pl

Z lot gwiazdzisty delegatów na Walne Zgromadzenie zaplanowano w Warszawie na 9 czerwca w 2015 roku. W drodze do stolicy przyjdzie delegatom pokonać nierzadko setki kilometrów, długie godziny pozostawać w samochodzie lub pociągu. Czas ten warto poświęcić na krytyczną refleksję nad ukochaną dyscypliną sportu, na podsumowanie dokonań piłkarskiej centrali w okresie sprawozdawczym, na sprecyzowanie tematyki ważkiej, godnej zjazdowej trybuny.

Doroczne Zebranie Sprawozdawcze Delegatów można opisywać na różne sposoby. Jedni widzą w nim finansowo-budżetowy obowiązek, inni doroczne rutynowe nabożeństwo ku czci, jeszcze inni okazję do koleżeńskich spotkań z obiadem w finale. Są jednak i tacy delegaci i takie grupy działaczy, którzy najważniejsze związkowe forum chcieliby widzieć jako areopag wymiany myśli, strzegący praw i moralności, dbający o obyczaj, dostrzegający futbol w całej sportowo-historyczno-kulturowej krasie, definiujący kierunki jego zmierniania.

Niestety o optymizm niełatwo. Z perspektywy Zebrań dotychczasowej kadencji można domniemywać, że i tym razem Walne będzie raczej swoistym poletkiem doświadczalnym przed główną, przyszłoroczną rozgrywką wyborczą. Co tym razem będzie stanowić okazję do zwarcia szeregów i przeliczenia stronników, tego doprawdy nie wiem. Wydawało się, że taką okazję stworzy rozstrzygnięcie sprawy Kazimierza Grenia. Jednak po Decyzji Wydziału Dyscypliny PZPN, rugującej na lat 10 podkarpackiego barona ze środowiska piłkarskich działaczy, trzeba będzie poszukać innego pola zwarcia. Zapewne się uda.

Podmiot czy przedmiot

Futbolowym sportem można lepiej lub gorzej administrować. Zarządzanie piłkarskimi dobrami, mnożenie podatków, konstruowanie budżetu, przekazywanie na zasadzie pasa transmisyjnego zarządzeń i wytycznych z góry do dołu to ważne obowiązki ruty-

nowe, które należy wypełniać z należytą starannością. Spokojnie i dostatecznie życie w blasku sukcesów i równocześnie z dala od porażek, w myśl hasła: trwaj chwilo. Jednak jest też inny świat, w którym działacze stoją na stanowisku, że piłka nożna to zbyt rozległe zjawisko, by je upraszczać i sprowadzać li tylko do kilku popkulturowych tez. Owi ludzie postrzegają futbol jako fenomen wart namysłu, pogłębionej refleksji, która winna się przyczynić do jego nobilitacji jako istotnego ogniwa egzystencji, tożsamości, życia. Rozpoznanie aspektów piłki

sportem młodych i najmłodszych. Egzemplifikacją powyższego jest Wydawnictwo PZPN „Polska Piłka” nr-1(09) 2015. Na 50 stronach periodyku relacje z najdalszych stron kontynentu: anegdota, plotki, wywiadu z żonami piłkarzy ukontentowanymi pomieszkowaniem w Zachodnim świecie. Kilka stron poświęcono życiu gwiazd brytyjskiej piłki bez związku z naszym krajem. Na omówienie sportowych problemów wojewódzkich ZPN-ów, na zrecenzowanie działań okręgów i podokręgów, na relacje z pracy piłkarskich akademii, nie starczyło miejsca i weny. I



PZPN
Łączy nas piłka

sko-Pomorskie wygrały po razie. Wymienione regionalne kadry udanie reprezentowały Polskę na arenie międzynarodowej. Małopolska dwukrotnie uczestniczyła w finałowej rozgrywce. Po wspomnianym wyżej epizodzie z 1999 roku Krakowowi, w roku 2005,

historię piłki nożnej, o etos futbolu, o sport jako element budowania polskości oraz postaw patriotycznych i obywatelskich. Wojewódzkie ZPN prowadzą działania na rzecz wzmocnienia pozycji piłki nożnej w społeczeństwie, waloryzacji dyscypliny, budowania pozycji piłkarza, integracji wielopokoleniowego środowiska, wsparcia potrzebujących, sprawując opiekę nad grobami zmarłych kolegów. Plebiscyty, okazjonalne mecze rocznicowe, turnieje dla młodych i najmłodszych dodatkowo umacniają więzy. Na barkach terenowych organizacji spoczywa proces doszkalania trenerów i instruktorów futbolu. Należy tę działalność dostrzegać i doceniać.

W regionach wiedzą doskonale, że aktywna organizacja piłkarska stać się musi prawdziwym rzecznikiem futbolowych potrzeb i aspiracji klubów oraz zawodników, organem doradczym i opiniotwórczym dla gmin wspierających sport. Samorządowcy oczekują od piłkarskich władz propozycji działań sportowo-społeczno-wychowawczych, administracja państwowa - wsparcia w walce z patologią chuligaństwa.

XXX

W sobotę i niedzielę, 30-31 maja 2015, na terenie kraju rozegrano 7109 meczów piłkarskich, od kategorii „żaków” po ekstraklasę. Organizatorami lwiej części spotkań były podokręgi, okręgi i Wojewódzkie ZPN-y. Tylko w Małopolsce grano 761 razy (jedynie na Śląsku nieco więcej), po boiskach biegało blisko 30 tys. piłkarzy, nad grą których czuwało ponad 2200 arbitrow. Jeśli do tego dodamy kierowników zawodów, trenerów, medyków, ludzi odpowiedzialnych za organizację meczów i zabezpieczenie porządku, to dopiero wówczas uświadomimy sobie skalę przedsięwzięcia zwanego amatorską rywalizacją piłkarską. Ta rzesza działaczy zasługuje na szacunek, na wysłuchanie, na zapoznanie się z ich problemami. Na ich barkach spoczywa podstawa futbolowej piramidy. To nie banał. To fakt!

JERZY NAGAWIECKI

W drodze na Zjazd

i wszystkiego co się z nią łączy w szeroko zarysowanej perspektywie pozwoli wypracować politykę, która uczyni zeń ponownie „dobro powszechne”, a nie tylko przedmiot handlu, źródło zysku dla nielicznych.

Gdy wiemy już, że nie chcemy Zjazdu bezrefleksyjnego, rozgrywanego jedynie na taktycznej płaszczyźnie, musimy zarysować pozytywne obszary debaty, która spełni nasze oczekiwania i sprawi, że będziemy się przybliżać do głównego piłkarskiego nurtu, czyli do miejsc w Europie, gdzie piłka kopana jest naprawdę masowo, dobrze wpisana w społeczny krwiociąg, gdzie zawodowi piłkarze mogą się pochwalić istotnymi wyczynami na arenie międzynarodowej, klubowej i reprezentacyjnej.

Dwie piłki

Rodzima piłka nożna, nasz narodowy sport, niegdyś zjednoczona struktura futbolowa w okresie kilku minionych lat rozpadła się na dwie odrębne części. Pierwszą jest PZPN ze swoją korporacyjną strukturą i urzędniczymi zachowaniami, centrala zajmująca się głównie sama sobą, grzejąca się w ciepłku sukcesów i reprezentacji kraju. Z warszawskiej siedziby PZPN bliżej do Monachium, Turynu, Amsterdamu, Londynu niż do wojewódzkiej i powiatowej Polski.

Wykopano głęboki rów między pełnym zawodowstwem i umiowanym przez wielu blichtrzem, a realną piłką dnia codziennego, futbolem osiedli, miast i miasteczek,

ów biuletyn zwiase „Polska Piłka”. Kompromitacja! Jedyna informacja krajowa zawiera relację z odsłonięcia pomnika Kazimierza Górskiego.

W podobnym „światowym” stylu redagowany jest portal internetowy PZPN „Łączy nas piłka”. Na pierwszej stronie relacja z... Kolonii, w której młody reporter poszukuje w Nadrenii Północnej-Westfalii talentów o polskich korzeniach. Zapewne mógłby to robić z lepszym skutkiem bliżej piłkarskiej centrali, np. na Ursynowie, w Legionowie, Pruszkowie, Grodzisku Mazowieckim... Wówczas koszty promocji PZPN mogłyby zostać obcięte co najmniej o połowę.

Idąc tym tropem uprawnione jest stwierdzenie, że z wysokości biura PZPN łatwiej dostrzec wydarzenia w oddali, niż sukcesy ulokowane bliżej. Przykładem rozgrywki o mistrzostwo Europy amatorów, UEFA Regions' Cup. Puchar Regionów UEFA, którego dziewiąty finał rozegrany zostanie jesienią br., od kilkunastu lat gromadzi najlepsze ekipy amatorskie Europy. Pierwsza edycja Regions' Cup miała miejsce w 1999 roku. W turnieju wzięła udział ekipa Małopolski, która zajęła trzecie miejsce.

Europejskie rozgrywki UEFA Regions' Cup wymusiły podjęcie w naszym kraju amatorskich mistrzostw regionalnych. Wojewódzkie ZPN stanęły w obliczu budowy reprezentacyjnych teamów, desygnowania trenerów i powoływania zawodników. W sumie 4 tytuły przypadły Małopolsce, 2 – Dolnemu Śląskowi, Mazowsze, Wielkopolska i Kujaw-

przypadło organizować finał kontynentalny. Sukces organizacyjny nie podlegał dyskusji. Reprezentacja MZPN zdobyła wówczas miejsca 5-6.

Śladami wytyczonymi przez zespół z południa kraju poszedł następnie Dolny Śląsk. Reprezentanci województwa ze stolicą we Wrocławiu w roku 2007 zdobyli mistrzostwo Europy. Swoją sukces mają szansę powtórzyć w roku bieżącym. Jesienią uczestniczyć będą w finałowym turnieju rozgrywanym w Irlandii.

Znakomita postawa amatorów, daleko lepsza niż zawodowców, nie została zdyskontowana sportowo, ani promocyjnie. PZPN o rozgrywkach regionalnych amatorów informuje rzadko i nazbyt zwięźle. Nie potrafił zwaloryzować regionalnego championatu. Tym samym atmosfera wytworzona wokół mistrzostw Regions' Cup i sukcesy z nią związane nie posiadają rangi godnej kontynentalnej skali imprezy oraz tytułu mistrza UEFA.

Inicjatywa w regionach

Tak dalej być nie może. Tzw. teren nie jest bynajmniej ubogim krewnym centrum. Należy jak najszybciej połączyć obydwie piłkarskie światy, bowiem tylko pospołu posiadają siłę zdolną pchać dyscyplinę do przodu. Futbol to gra na zielonej murawie, gdzie piłka się toczy, gdzie zdobywa się gole, ale to także obszar działania szeroko zakreślonej kultury fizycznej. A w tej drugiej domenie Wojewódzkie ZPN nie mają konkurenta w PZPN. Teren zmonopolizował dbałość o



Z życia MZPN

Prezydium Zarządu

14 maja 2015

Zapoznano członków Prezydium szczegółowo z warunkami dotyczącymi podpisania umowy o zakupie lokalu dla nowej siedziby MZPN. Po krótkiej dyskusji, Prezydium Zarządu MZPN uchwałą nr 21/P/2015 upoważniło prezesa MZPN - red. Ryszarda Niemca i wiceprezesa ds. finansowych - Tadeusza Kędziora do podpisania umowy. Uchwała została podjęta jednogłośnie.

Zatwierdzono wnioski o odznaczenia dla działaczy Podokręgu Chrzanów z okazji jubileuszu 70-lecia, ZS w Niedzicy i Łąszkach Niżnych oraz dla działaczy Podokręgu Olkusz.

Wiceprezes MZPN - Zdzisław Kapka poinformował o wynikach rywalizacji reprezentacji MZPN z reprezentacją Podkarpackiego ZPN w ramach rywalizacji UEFA Regions' Cup. Pierwszy mecz w Myślenicach zakończył się wynikiem 0-0, natomiast rewanż rozegrany w Sędziszowie Małopolskim reprezentacja MZPN przegrała 1-3, co spowodowało wyeliminowanie z dalszych rozgrywek. W opinii obserwatorów meczu ze strony Małopolskiego ZPN i Podkarpackiego ZPN decyzje sędziów nie miały żadnego wpływu na wynik meczu.

Przewodniczący Wydziału Szkolenia MZPN - Lucjan Franczak omówił aktualną sytuację reprezentacji chłopców w rozgrywkach młodzieżowych o Pucharu PZPN im. Kazimierza Deyna, Kazimierza Górskiego i Włodzimierza Smolarka oraz reprezentacji dziewcząt U-13 i U-16. Lucjan Franczak poinformował ponadto o 15. Turnieju im. Juliana Mytnika dla chłopców rocznika 2003 i młodszych, który odbył się 1 maja na obiektach Skawy Wadowice. Turniej został wzorowo zorganizowany dzięki działaczom PPN Wadowice.

Trwają przygotowania do wspólnej organizacji przez MZPN i Stowarzyszenie Siemacha kolejnej edycji Turnieju z okazji Dnia Dziecka, który ma odbyć się 31 maja br. na obiektach COM COM ZONE w Nowej Hucie.

Zatwierdzono powołanie Wojciecha Wajdy jako nowego

członka Komisji Regulaminowo-Prawnej MZPN.

Zatwierdziło preliminarz kosztów zawodów eliminacyjnych wojewódzkich reprezentacji młodziczek i junierek młodszych.

Prezydium Zarządu MZPN, uchwałą nr 25/P/2015, w miejsce Stowarzyszenia Termalica Bruk Bet Nieciecza przyjęło na zasadzie następstwa prawnego Klub Sportowy Termalica Bruk Bet Nieciecza Spółka Akcyjna w poczet członków MZPN.

Przedyskutowano sprawę wniosku złożonego przez Świt Krzeszowice w sprawie przesunięcia terminu spłaty zaległości wobec MZPN. W przypadku nieuregulowania spłat w wyznaczonych terminach licencja klubowa zostanie zawieszona.

Prezydium Zarządu

28 maja 2015

Prezydium Zarządu MZPN zatwierdziło terminy rozpoczęcia rozgrywek w sezonie 2015/16 dla: III ligi małopolsko-świętokrzyskiej na 8-9.08.2015;

IV ligi grupy zachodniej na 8-9.08.2015; krakowskich klas okręgowych na 15-16.08.2015; wojewódzkich lig juniorów na 22-23.08.2015.

Przewodniczący Wydziału Gier MZPN - Ryszard Kołtun poinformował, że Departament Rozgrywek Krajowych PZPN zalecił zakończyć rozgrywki piłkarskie w sezonie 2015/16 w Polsce na dzień 8.06.2016 r. z uwagi na rozpoczynające się w dniu 10.06.2016 r. ME we Francji.

Do końca czerwca br. zostanie opracowany regulamin rozgrywek obowiązujący od sezonu 2015/2016 na terenie Małopolski, uwzględniający awanse i spadki podyktowane reformą III ligi, w skład której od sezonu 2016/2017 będą wchodziły 4 województwa.

Przewodnicząca Komisji Piłkarska Kobiecego MZPN - Ewa Gajewska przedstawiła stan przygotowań organizacyjnych do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży odbywającej się w Nowym Sączu. Chłopcy rozgrywać będą spotkania w dniach 28.06-4.07.2015, natomiast dziewczęta w dniach 4.07-11.07.2015. Mecz

otwarcia oraz finały zostaną rozegrane na boisku głównym klubu MKS Sandecja Nowy Sącz, mecze eliminacyjne na stadionach: Helena Nowy Sącz, Sokół Stary Sącz, Barcizanka Barcice, Hart Tęgorbże i Skalnik Kamionka Wielka.

Dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Sportowego Młodzieży - Michał Królikowski poinformował, że 27 maj br. zostało zorganizowane w Tarnowie spotkanie kierownictwa MZPN z przedstawicielami szkoły i władz miasta. Spotkanie miało na celu podsumowanie pracy w obliczu rekrutacji na nowy rok szkolny. Rekrutacja odbywała się internetowo oraz sportowo przez penetrację środowiska sportowego. Klasa została uformowana, po czym klub Tarnovia wycofał sześciu zawodników z rejestru uczniów. Sytuacja taka miała również miejsce w poprzednim roku. Informację poszerzył prezes TOZPN - Zbigniew Jurkiewicz. Zaapelowano, by doprowadzić do rozmów z władzami Tarnovii Tarnów w celu naprawy stosunków z władzami szkoły piłkarskiej w Tarnowie.

Prezes MZPN - Ryszard Niemiec poinformował, że w planach PZPN jest poszerzenie mapy Akademii Młodych Orłów o kolejne pięć ośrodków. Wysoko oceniana Małopolska będzie aplikować o przyznanie drugiego AMO w Tarnowie. Tamtejsze władze wyraziły chęć bycia drugim miastem gospodarzem AMO w Małopolsce.

Prezydium Zarządu MZPN podjęło decyzję, aby kwotę z wpływów z zakładów bukmacherskich w wysokości 10.759,51 zł powiększyć do kwoty 12.000,00 zł, a następnie podzielić ją pomiędzy czterech półfinalistów Pucharu Polski na szczeblu Małopolski.

W poczet członków Małopolskiego Związku Piłki Nożnej przyjęto „Football Academy” w Tokarni k/Myślenic (PPN Myślenice).

W dniach 6-7 czerwca br. odbędzie się Międzynarodowy Turniej „Podhale Amp Futbol Cup”, organizowany przez Podhalański PPN i AMP Futbol Polska. Prezydium Zarządu MZPN postanowiło dofinansować turniej kwotą 3 tys. zł.



W NUMERZE:

- Wywiad z Henrykiem Liszka
- 200 lat dla Pana Władysława
- Luchowci wolno więcej?
- Wyścizy i siłki: nie ma
- W drodze na Górze
- PPN Chrzanów ma 70 lat
- Magie Kazia Krzeszowice

MESECNIE INFORMACyjny
MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ
maj 2015 r. 5 (112)



Miesięcznik Informacyjny Małopolskiego Związku Piłki Nożnej

WYDAWCA:

Małopolski Związek Piłki Nożnej. Adres 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 74, tel. 12 632 66 00, fax. 12 632 68 00, strona internetowa www.mzpnkrakow.pl, e-mail: biuro@mzpnkrakow.pl

PRZEWODNICZĄCY
RADY PROGRAMOWEJ:
Ryszard Niemiec

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Jerzy Cierpiatka (501 587 932)
sekretarz redakcji
Jerzy Nagawiecki (602 240 866)
redaktor naczelny

SKŁAD:

Centrum Poligraficzno-Reklamowe
OMEGA-ART Paweł Martyka,
Bogucin Mały 78, 32-300 Olkusz
www.omega-art.com.pl

DRUK: WIE-DRUK II
Monika Wróblewska

ul. Piastowska 29, 42-500 Będzin
tel. (32) 793-66-29
tel./fax (32) 267-05-35

Nakład 1500 egz.
Czasopismo bezpłatne.
Oddano do druku 2 czerwca 2015

Zbliża się termin Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego Polskiego Związku Piłki Nożnej. 9 czerwca 2015 do Warszawy zjadą delegaci, by z większą lub mniejszą troską pochylić się nad problemami rodzimego futbolu, wysłuchać sprawozdań, skwitować Zarząd, zaklepać preliminarz na kolejny rok. Wśród uczestników obrad w Warszawie znajdzie się Zbigniew LACH. Dzięki stałej obecności w mediach reprezentant małopolskiego środowiska piłkarskiego zyskał sobie status „gadającej głowy”. Czy i tym razem wystąpi, czym zaskoczy? Odpowiedź poniżej:



- Panie Zbigniewie. W listopadzie 2012 roku, podczas Zjazdu Sprawozdawczego PZPN, w trakcie głosowania na prezesa federacji postawił pan na Zbigniewa Bońka, mimo iż delegacja MZPN popierała Edwarda Potoka.

- Kto panu powiedział, że ja głosowałem na Bońka?

- Tak słycać w korytarzach MZPN...

- Nie będę tego komentował.

- Nieważne, czy wsparł pan Bońka, czy dokonał innego wyboru. Jednak z perspektywy czasu uważam, że w tamtej sytuacji wskazanie Bońka było najlepszym z możliwych.

- W dalszym ciągu powtarzam: nie komentuję! Dodam tylko, że wówczas, po wystąpieniu zjazdowym pana Potoka, zmieniłem zdanie.

- Czy obecny prezes PZPN to właściwy członek na właściwym stanowisku?

- Gdyby nie autokratyczny sposób zarządzania Związkiem, gdyby nie wziął pod buta członków Zarządu, którzy – z tego co wiem – są ubezwłasnowolnieni i głosują zgodnie z życzeniem pana prezesa, to mógłbym uważać, że głosowanie na Zibiego byłoby trafnym wyborem.

- Gdyby???

- Właśnie! Z perspektywy niemal trzech lat podtrzymuje zdanie, które wyraziłem publicznie w trakcie zjazdu sprawozdawczego PZPN, że Boniek nie nadaje się do prowadzenia organizacji pozarządowej o takim zasięgu, i takich rozmiarach. PZPN-owi brak znamion samorządności. Taka organizacja przy podejmowanych działaniach musi się kierować wewnętrzną demokracją. A niestety Zbigniew Boniek tego nie stosuje.

- Prezes zawsze taki był?

- Tak. Pamiętam go sprzed 15 lat. Zbigniew Boniek pełnił funkcję wiceprezesa PZPN, ja z kolei działałem w wydziale organizacyjno-prawnym Związku. Wydawał się być wówczas apodyktyczny. Ale miałem nadzieję, że się zmienił. Niestety nie! PZPN to nie szatnia Widzewa, gdzie rządziło się jednoosobowo. Jestem wierny zasadzie, że pewność siebie szefa struktury jest końcem tej struktury.

- Powiadają: piłkarzowi bliżej do piłkarza! Między zawodnikami istnieje ponoć nić porozumienia. Pan był futbolistą ligowym, strzelał gole dla Wisły, Boniek to piłkarska gwiazda światowego formatu.

- Oczywiście, że jest mi bliżej do piłkarza. Nierozdanko w rozmowach koleżeńskich z Boń-

Lachowi wolno więcej?

(rozmowa z delegatem na Zjazd PZPN, Zbigniewem Lachem)

kiem słyszałem: podobasz mi się, mój ojciec powtarzał, że Lach był szybki, zwinny, trudny do upilnowania. (Ojciec „Zibiego” Józef był obrońcą w Polonii Bydgoszcz, występował w I lidze). To wszystko bardzo dobrze, tylko... Moim zdaniem nieszczęście PZPN polega na tym, że prezesami federacji są byli piłkarze, którzy są tylko byłymi piłkarzami!

- A pan by czego oczekiwał?

- Życzyłbym sobie, aby prezesem Związku wybrano byłego dobrego futbolistę, który jednak po zakończeniu sportowej kariery miałby w życiu także godne pozasportowe dokonania na stanowiskach kierowniczych w spółkach, w przedsiębiorstwach, w samorządzie. Lata spędzone na odpowiedzialnych funkcjach, troska o pracowników, zdobywanie funduszy na wynagrodzenia to doświadczenia niezbędne do prezesowania PZPN-em. To byłoby rozwiązanie idealne. Niestety takiego kandydata na razie nie widzę.

- Zalicza się pan do kręgu osób bezkompromisowych, mówiących prawdę w oczy. Wiele razy wypowiadał się pan w kwestiach istotnych dla PZPN. Niestety skutek takich wystąpień jest niewielki.

- Niewielki? Może. Ale pamiętam doskonalnie powiedzenie, że „kropla drąży skałę”. Poprzednik Bońka, Grzegorz Lato, też mnie zawiódł, bo zachowywał się tak, jak się zachowywał. Nie chciał słuchać mądrych rad. I przepadał. Wierzę, że przyjdzie taki czas, kiedy normalność w piłkarskiej centrali zatrumfuje i związkiem pokieruje ktoś naprawdę kompetentny.

- Czy Lachowi wolno więcej?

- Tak! Bo jestem czysty. Nie wchodzę w żadne układy. Gdy byłem w Zarządzie PZPN ludzie prosili mnie o różne przysługi. Kiedy tylko poczułem, że sprawy dziwnie się komplikują mówiłem twarde „nie”. Ponadto często krytykuję poczynania władz z perspektywy moich doświadczeń życiowych. Grałem w piłkę nożną, pracowałem w klubie, posiadam wieloletnie doświadczenie działacza futbolowego na szczeblu województwa i kraju. W pozasportowym życiu kierowałem kilkoma przedsiębiorstwami, szefowałem gminie, byłem radnym m. Krakowa przez trzy kadencje, przewodniczącym ważnej komisji. Ten nagromadzony bagaż pozwala mi i równocześnie nakazuje krytyczne uwagi. Tego się nie oduczę, nikt mi buzi nie zamknie.

- Za kilka dni kolejny zjazd sprawozdawczy

PZPN. Czy znów zobaczymy pana występującego z trybuny zjazdowej?

- Jeszcze nie zdecydowałem, czy wystąpić. Ale czytam materiały zjazdowe, sprawozdania finansowe, preliminarze i aż mnie mierzi, żeby zabrać głos. Pytań i wątpliwości nagromadziło się wiele. Związek żyje na bogato, zatrudnia nowych ludzi, wydaje miliony na promocje i marketing. Czy to najlepszy sposób rozwoju krajowego piłkarstwa i gonienia europejskiej czołówki? Zapewne nie.

- Nie wszyscy delegaci jadą do Warszawy z zamiarem zabrania głosu. Z proponowanego porządku obrad wynika, że na dyskusję przewidziano niewiele czasu. Czyżby zatem najważniejszym punktem obrad miał być... obiad?

- Na pewno nie dla mnie. Wiem po co do Warszawy pojedę i zapewniam: znajdę czas, aby porużyć rzeczywiste problemy futbolu.

- Może winien pan mówić o dostrzegalnym w ostatnich kilkunastu latach rozwoju piłki amatorskiej i jej relacjach z futbolem zawodowym?

- To prawda. Mamy coraz więcej klubów, liczba drużyn uczestniczących w rozgrywkach wzrasta z roku na rok. Piłkę nożną uprawiają coraz to młodszy chłopcy. Jednak za tym ilościowym rozwojem nie idzie jakość. Dostrzegam wyraźne pęknięcie między amatorską a zawodową piłką. Praca wielu działaczy i szkoleniowców podstawowego szczebla nie przekłada się na poziom futbolu w Polsce. Musimy zastanowić się, jak to zmienić, jak wysiłek wkładany u podstawy piramidy spóżytkować na jej szczycie. To dziś najważniejsze zadanie dla ludzi piłki. Nad taką problematyką winni pochylić się delegaci na Zjazd.

**- Dziękuję za rozmowę.
JERZY NAGAWIECKI**

Podobnie jak w poprzedniej edycji, przygoda reprezentacji Małopolski z krajowymi eliminacjami do Regions' Cup skończyła się ledwie po tym, kiedy się zaczęła. Na drodze znów stanęło Podkarpacie. Pożegnanie Małopolan z amatorskimi mistrzostwami Europy regionów nastąpiło jednak w zupełnie innych okolicznościach niż poprzednio...

Wtedy do rozstania z imprezą wprawdzie doszło, ale odbyło się to wszystko z podniesioną głową. Po niemal heroicznej walce w rewanżu, choć sytuacja była beznadziejna. Teraz rozległo się stara śpiewka pod tytułem „porażka na własne życzenie”...

Podkarpacki ZPN - Małopolski ZPN 3-1 (0-1)

0-1 Daniel Mikołajczyk 22

1-1 Bartłomiej Buczek 68 (karny)

2-1 Bartłomiej Buczek 82 (karny)

3-1 Jaromir Skiba 90+5

PODKARPACIE: Pawlus - Dzedzic (85 Pydych), Zych Chmielowski, Wilk (46 Skała), Burak, Skiba, Bereś (68 Kołodziej), Adamski (40 Kocur), Karwat (46 Hass), Tyburczy (40 Buczek).

MAŁOPOLSKA: Smok - Antoniak, Skrzypek, Mikołajczyk, Saratowicz (46 Biały), Sierakowski (70 Szczytyński), Motyka (60 Hałgas), Gamrot (65 Zajęc), Kasiński, Domurat, Knapik.

Sędziowali: Piotr Kasperski oraz Michał Pastusiak i Jakub Komendarski (Lubelski ZPN). Żółte kartki: Tyburczy, Zych, Bereś, Buczek, Hass - Saratowicz, Sierakowski, Mikołajczyk. Czerwona kartka: Zych (45+2, druga żółta).

Premierowe spotkanie w Myślenicach, jak wiadomo, zakończyło się bezbramkowym remisem. Większość obserwatorów była zdania, że lepiej zaprezentowali się goście. Szansy Małopolski upatrywano w tym, że na stadionie Dalinu zdolano zachować czyste konto strat. Mogło to mieć znaczenie w kontekście rewanżu, który odbył się na stadionie Lechii w Sędziszowie Małopolskim.

Gospodarze stanęli na wysokości zadania. Piłkarzy obu stron powitali na murawie burmistrz Bogusław Kmieć i wiceprezes Podkarpackiego ZPN - Marek Hławko, którzy wręczyli uczestnikom rywalizacji pamiątkowe upominki. Wkrótce rozległ się pierwszy gwizdek i od razu było widoczne, iż tym razem odegrane role mogą pozostawać w opozycji do założeń przedmeczowego scenariusza.



sza.

Oto mecz w Sędziszowie Małopolskim rozpoczął się korzystnie dla gości, którzy po przejęciu inicjatywy i pewnym wykorzystaniu przez Daniela Mikołajczyka rzutu karnego za zagranie piłki ręką

niczej zmianie. Zdawało się, że na korzyść reprezentacji MZPN. Oto w przedłużonym czasie pierwszej połowy kapitan Podkarpacia - Łukasz Zych - ujrzał za wysoce niesportowe zachowanie drugi żółty kartonik. Tak się jakoś składa, że w meczach z

Wystarczyło sięgnąć ręką...

w obrębie „16” prowadzili 1-0. Mogło być zresztą nastąpić znacznie wcześniej. Krótko po rozpoczęciu zawodów „główkował” Przemysław Knapik i gospodarzy uratowała desperacka interwencja jednego z defensorów na linii bramkowej. Na grę Małopolski patrzyło się w tym okresie z przyjemnością. Nie był to wprawdzie żaden pokaz futbolowej maestrii, niemniej podopieczni Marka Holochera, któremu towarzyszyli Antoni Gawronek i Mateusz Miś grali solidnie. Trzymali kontrolę nad wydarzeniami, osiągnęli cel w postaci gola strzeżonego na wyjeździe, a we własnej strefie obronnej prawie w każdej sytuacji w zarodku likwidowali zagrożenia.

Na dodatek, układ sił zdążył jeszcze ulec zasad-

Małopolską „podpadają” Zychowi różne osoby.

17 czerwca 2009 Małopolska pokonała Podkarpacie 2-1, zapewniając sobie awans do następnej rundy. W „Futbolu Małopolski” napisano wówczas:

(Przy stanie 2-1) „Goście zwietrzyli szansę i przeszli do zdecydowanych ataków. Rzucali się w oczy nadzwyczajna aktywność stopera i jednocześnie kapitana drużyny, Zycha. Premiujący Małopolan wynik już nie uległ zmianie, co spowodowało gości do żąłostnego zachowania po końcowym gwizdku. Posypały się przekleństwa, Zych najwyraźniej miał ochotę na wywołanie bójki z równym mu wzrostem Łukaszem Szewczykiem. Inne żenujące sceny rozegrały się w korytarzu wiodącym do obu szatni. - Nie było szans na zwycięstwo w tym spotkaniu. Dostaliśmy sześć żółtych kartek, na początku drugiej połowy Buczek dostał czerwoną (druga żółta). Piłkarze Małopolski byli na „ty” z sędziami meczu - irytował się trener Podkarpacia, Paweł Zydroń.

Hola, czy aby na pewno tylko oni? Wspomniany już kilkakrotnie wcześniej rutyniarz Zych był łaskaw przy świadkach rzucić uwagę o pierd... cwelach z Krakowa, których miejsce jest we Wrocławiu. Zych przed laty starał się kopać piłkę w Wiśle Chicago. Wygląda na to, że w nauce rzemiosła pomagały mu tam prawnuki Al Capone'a”.

W Sędziszowie Małopolskim na celowniku Zycha znalazł się arbiter. Gdy ukarał stopera pierwszą żółtą kartką, zawodnik Podkarpacia rzucił się z pretensjami w stronę arbitra. Kolejna decyzja sędziowska, zdaniem Zycha znów krzywdząca gospodarzy, wywołała atak furii. Nastąpiła



seria nowych ataków słownych, na tyle skutecznych, aby werbalnie upokarzany arbiter w końcu potraktował Zycha w kategoriach recydywy. Pokazanie drugiej żółtej kartki oznaczało przedwczesne relegowanie Zycha z boiska. Co na tym zyskał? - nic. Ile na tym straciło Podkarpacie? - wydawało się, że wszystko. Zwłaszcza, że umiejętności piłkarskie krewkiego stopera to bez wątpienia górna półka. Wbrew pozorom, nie wszystko jednak było dla Podkarpacia stracone. A nawet zdołało sięgnąć po pełną pulę.

Przemili gospodarze nie kryli podczas pauzy irytacji skrajnie nieodpowiedzialnym zachowaniem Zycha. Z kolei z różnych zakątków Małopolski nie ustawały telefony. - To awans mamy w kieszeni... - Zapewne, byleby tylko czegoś w przerwie nie wymyślono... - padało w odpowiedzi.

Niestety, to co wydawało się niemożliwe, akurat stało się faktem. Oczekiwano, że grający z przewagą jednego zawodnika Małopolanie będą po przerwie kontrolować przebieg wydarzeń. Knapik i Mariusz Sierakowski nie wykorzystali jednak doskonałych okazji, a to się srodze zemściło. Na dodatek, co było błędem kardynalnym, od samego początku drugiej połowy oddano inicjatywę osłabionemu liczebnie rywalowi.

Miejscowi natomiast sięgnęli po wartości ogromnie ważne w futbolu: wiarę w siebie i nadzwyczajną mobilizację. Spotkała ich za to zastużona nagroda. (Tak samo jak Małopolan - zastużona kara). Najpierw zamienili gospodarze na gole dwa rzuty karne. O zasadności pierwszego orzeczenia trudno było orzec z wysokości trybun. Druga „jednostka” była natomiast ewidentna, po wyraźnie spóźnionej interwencji Mikołajczyka. Później było ostrzeżenie ze strony Kamila Kołodzieja, zaś w doliczonym czasie gry asysta Bartłomieja Buczka i pewny strzał Jaromira Skiby definitywnie przesądziły sprawę.

Rozstanie reprezentacji MZPN z Regions' Cup nastąpiło w fatalnym stylu. Obecni na meczu przedstawiciele MZPN w osobach prezesa Ryszarda Niemca, wiceprezesów Zdzisława Kapki i Jerzego Kowalskiego oraz niżej podpisanego nie mogli zrozumieć, a tym bardziej pojąć, jak drużyna prezentująca się dobrze do pauzy i wyraźnie lepsza roztrwonila po zmianie stron kapitał w postaci gola przewagi i na dodatek gry z przewagą liczebną. Tymczasem w drugiej połowie odnosiło się wrażenie, że to gospodarzy jest więcej na murawie...

Whoszone po końcowym gwizdku pretensje do arbitra o stronnicze sędziowanie były kierowane w fałszywym kierunku. Bo kiedy rozjemca dyktował karnego dla Małopolski i wyrzucił Zycha z boiska, oczywiście było wszystko OK...

Należało natomiast spojrzeć w lustro i tam poszukać prawdziwych winowajców, że Małopolska błyskawicznie odpada z rywalizacji w Regions' Cup. Właśnie na tym należało się skupić. To pewne...

JERZY CIERPIATKA
Fot. JANUSZ PYTEL

PS. W pierwszym meczu następnej rundzie Podkarpacie rozgromiło Świętokrzyskie 4-0, mimo obcego terenu. Futbol wprawdzie nie znosi papierowych porównań, ale gołym okiem widać kto jest zdecydowanym faworytem rewanżu. Tym bardziej powinna Małopolska pluć sobie w brodę...

Wisła Krakbet mistrzem Polski!

Dopiero ostatni, 138. mecz sezonu Futsal Ekstraklasy wyłonił mistrza Polski. Został nim zespół Wisły Krakbet Kraków, który we własnej hali przy ul. Reymonta wygrał z Gattą Zduńska Wola 7-3.

Wiślacy do przerwy prowadzili 5-0, a powinni zdobytego gola (powtórki telewizyjne bezlitośnie obnażyły kiks arbitrow). Tuż po zmianie stron goście szybko zdobyli trzy bramki, ale efektowne trafienie z wolnego Patera i lob Bodnara przez całe boisko do pustej bramki załatwiły sprawę. Gatta przez większość meczu grała z lotnym bramkarzem.

„Biała Gwiazda” w tym sezonie zdobyła potrójną koronę, bowiem wcześniej sięgnęła po Puchar Polski i Superpuchar. Wiślacy w czterech ostatnich sezonach stawali na podium, a przed dwoma

laty po raz pierwszy w historii sięgnęli po tytuł mistrzowski.

Wisła Krakbet Kraków - FT Active Gatta Zduńska Wola 7-3 (5-0)

Gole dla Wisły: Budniak (2), Kowal, Czech, Wachula, Pater, Bodnar.

WISŁA: Dworzecki - Kowal, Zastawnik, Jonczyk, Czech, Wachula, Kocot, Ricardo Gomes, Bondar, Wojciechowski, Bieda, Pater, Budniak.

Kadra Wisły w tym sezonie: Kamil Dworzecki, Miłosz Kocot, Kamil Lasik - Douglas Alvaralhao Dos Santos, Tomasz Bieda, Oleksandr Bondar, Paweł Budniak, Marcin Czech, Ricardo Gomes Junior, Adam Jonczyk, Siergiej Kowal, Piotr Morawski, Adrian Pater, Roman Wachula, Sebastian Wojciechowski, Mikołaj Zastawnik. Trener: Krzysztof Kusia.

sportowetempo.pl

SZKOŁA SPORTOWA PIŁKI NOŻNEJ



MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

W KRAKOWIE

GIMNAZJUM I LICEUM

pod patronatem



oraz



**od 1 kwietnia 2015 r. szkoła zaprasza
na dni otwarte dla zainteresowanych kandydatów:**

- do **GIMNAZJUM** - w poniedziałki o godz. 10³⁰, środy o godz. 11⁰⁰

- do **LICEUM** w poniedziałki i wtorki o godz. 10³⁰

Zajęcia będą prowadzone w celu zapoznania się z poziomem umiejętności
piłkarskich i zakwalifikowania do testów końcowych.

Wysokość czesnego w GIMNAZJUM: 150 zł (w tym 2 posiłki dziennie),
300 zł (dla uczniów korzystających z internatu i 4 posiłków dziennie)

Wysokość czesnego w LICEUM: 200 zł (w tym 2 posiłki dziennie),
400 zł (dla uczniów korzystających z internatu i 4 posiłków dziennie)

INFORMACJE I ZAPISY:

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Sportowego Młodzieży w Krakowie – Nowej Hucie

Niepubliczne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące Szkoły Sportowej Piłki Nożnej

os. Szkolne 18, pok. nr 10, tel.12 644 06 38, e-mail: sekretariat@sspn.com.pl, www.sspn.com.pl



Komu wydawało się, że przed rokiem, podczas X edycji „Piłkarskiego Dnia Dziecka” został ustanowiony rekord - ten najwyraźniej tkwił w błędzie. Podobieństwo polegało na tym, że w niedzielę 31 maja znów dopisała pogoda. Był piękny słoneczny dzień, idealny do grania w piłkę. Analogia następna wiązała się z tym, iż na obiekty Com-Com Zone waliły tłumy. A w kierunku Suchych Stawów sunął - jak w przeboju Mieczysława Wojnickiego - sznur samochodów. Istniała však pewna różnica. Otóż znów sforsowano kolejną granicę. Ilościową, w odniesieniu do drużyn i uczestników.

Z dokładnych wyliczeń przed rokiem wynikało, że do rywalizacji przystąpiło 207 zespołów, w tym 15 dziewczynek. Ta statystyka już straciła na aktualności. Teraz bowiem w szranki stanęło 247 drużyn (w tym 20 dziewcząt). Dowodzi to, iż apetyt najmłodszych na taką gratkę jak „Piłkarski Dzień Dziecka” wciąż jest wilczy. A nawet jeszcze większy niż poprzednio. Futbol naprawdę może złamać wszelkie bariery. Doprawdy, niech kopie w piłkę każdy kto chce...

Tej dewizie przyświecały ogromne wysiłki głównych organizatorów, czyli Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz Stowarzyszenia SIEMACHA (wiceprzewodniczący Zarządu - Maciej

doskonale sprawdzili się dyrektor SIEMACHY - Artur Śliwa, Andrzej Garley, Piotr Kocąb (spikerka), Michał Misiótek, Tomasz Skrzypek, Andrzej Żądło (na jego barkach spoczywała rywalizacja dziewcząt). Dużej pomocy udzieliło środowisko sędziowskie, zawody prowadziło aż 37 rozjemców (w tym Tadeusz Bronowski, Krzysztof Gacek i Stanisław Hudy w kategorii dziewcząt).

Nie zabrakło licznie reprezentowanego środowiska piłkarskiego. Byli zatem obecni m. in. prezes MZPN - red. Ryszard Niemiec oraz Leszek Bednarski, Witold Bereś, Mieczysław Będkowski, Grzegorz Burmer, Bogdan Ciućmański, Marian Cygan, Lucjan Franczak, Zdzisław Janik, Stani-

Futbolowa radość najmłodszych!

Malski). Tak jak przed rokiem, wsparł inicjatywę „Tauron”, rywalizacja znów toczyła się pod jego egidą. W zakresie fundowania nagród partycypowały Urząd Marszałkowski i „Alma”. Nie zabrakło Fundacji Pamięci Michała Bobera i Michała Jeziora, sponsorów prywatnych znów reprezentował Filip Niewidok.

Główne obowiązki organizacyjne spoczywały na biurze, którym nader sprawnie zawiadywał Jerzy Gospodarczyk. Oczywiście musiał być obecny i obowiązkowo gotów na każde wezwanie pomysłodawca i animator gigantycznego przedsięwzięcia, senior trenerów Aleksander Hradecki. W niemal całodniowym „ogniu walki”

staw Jamróż, Michał Królikowski, Ryszard Kruk, Joanna Kubisiak, Maciej Malski, Robert Orłowski z synami, Jerzy Płonka, Edward Sempoch, Robert Stanuła, Franciszek Surówka, Andrzej Sykta, Paweł Szczeniński, Kazimierz Śliwiński, Michał Wiącek, Józef Żylski i mnóstwo innych działaczy bądź trenerów. Niektórzy w roli aktywnych członków sztabu organizacyjnego, inni jako widzowie imponującej imprezy. Opiekę medyczną tradycyjnie sprawował dr Emil Staszów, zaś w pogotowiu tkwiła ekipa „Trans-Medical” Wojciecha Gruchały, byłego piłkarza Hutnika.

Za rok pewnikiem znów będzie pięknie...

W XI Turnieju z okazji „Piłkarskiego Dnia Dziecka z Tauronem” były reprezentowane następujące kluby:

CHŁOPCY

Rocznik 2009

- GRUPA XXXV: Krakus, Olkusz, Clepardia, Wisła IV.
- GRUPA XXXVI: Fiesta II, Wisła III, Progres IV, PAPN Kraków.
- GRUPA XXXVII: Fiesta I, Garbarnia, Progres III, Wola Filipowska.
- GRUPA XXXVIII: Borek, Wisła II, Jadwiga, Progres II.
- GRUPA XXXIX: Milenium Skawina, Pogoń Miechów, Górale Nowy Targ, Lotnik Kryspinów.
- GRUPA XL: AP 21 Kraków, Progres I, Bronowianka, Mam Talent Krzeszowice, Mała Gwiazda, Wisła I.

Rocznik 2008

- GRUPA I: Bronowianka II, Bonito III, Kmita Zabierzów III, Zieleńcanka, Prądniczanka, Krakus.
- GRUPA II: Baszta, Clepardia,

Górale Nowy Targ, Sidzina, Knurów, Wawel II.

- GRUPA XXVII: AP 21 I Kraków, Jadwiga I, Borek I, Kmita Zabierzów I, Wisła I, Bronowianka III.
- GRUPA XXVIII: Okocimski, Mam Talent Krzeszowice, Grodzisko, AT Tarnów, Progres I, Stowiki I Olkusz.
- GRUPA XXIX: AP 21 II Kraków, Kmita Zabierzów II, Wisła II, PAPN Kraków, Bonito I, Borek II.
- GRUPA XXX: Okocimski II, Milenium Skawina, Słomniczanka, Garbarnia, Słowik II Olkusz, Progres II.
- GRUPA XXXI: AP 21 III Kraków, Borek III, Wisła III, Bonito II, Cracovia, Tramwaj.
- GRUPA XXXII: Pogoń Miechów, Polonia I, MGAS Radłów, Słowik III Olkusz, Płaszowianka, Wawel.
- GRUPA XXXIII: Albertus, UKS Szkoła 151, Bronowianka I, Wisła IV, Prokocim, Jadwiga II.
- GRUPA XXXIV: Okocimski III, Tyniec, Polonia II, Progres III, Radziszowianka, Wola Filipowska.

Rocznik 2007

- GRUPA III: Albertus, Jadwiga II, Węgrzce, Tramwaj, Progres III, Prądniczanka II.
- GRUPA IV: Sankovia, Płaszów II,
- GRUPA V: Kmita Zabierzów I, Wisła III, Bronowianka III, Krakus, Progres II, Bonito III.
- GRUPA VI: Orzeł Piaski Wielkie II,





Płaszów I, ABC Futbolu II, Grodzisko, Borek IV, Wieczysta I.

- GRUPA VII: Jadwiga I, Prokocim, Wiśła II, Polonia III, Progres I, Lotnik Kryspinów.

- GRUPA VIII: Słowik II Olkusz, Milenium Skawina, Grzegórzki GO!, AP 21 III Kraków, Borek III, Orzeł Piaski Wielkie I.

- GRUPA IX: Grębałowianka, Kmita Zabierzów II, Bronowianka II, Polonia II, Bonito II, PAPAN Kraków.

- GRUPA X: Tynec, Słowik I Olkusz, Clepardia, Górale Nowy Targ, AP 21 II Kraków, Borek II.

- GRUPA XI: Cracovia, Prądniczanka, Wiśła I, Bronowianka I, Polonia I, Bonito I.

- GRUPA XII: OKS Okocimski, AT Tarnów, AP 21 I Kraków, Borek I.

- GRUPA XIV: ABC Futbolu I, Wola Filipowska, MGAS Radłów, Futbol Brzączowice, Knurów, Borek VI.

Rocznik 2006

- GRUPA XIII: Grębałowianka, Prokocim, Zieleńczanka, Prądniczanka, Tramwaj II, Krakus I.

- GRUPA XV: Cracovia II, Armatura, Mała Gwiazda II, Bonito III, Progres III, Krakus II.

- GRUPA XVI: Płaszów II, Orzeł Sidzina, ABC Futbolu II, Wola Filipowska, Wawel, Clepardia.

- GRUPA XVII: Wanda Nowa Huta,



Albertus, Kryspinów II, Tramwaj I, Rybitwy, Bonito II.

- GRUPA XVIII: Wieczysta, Okocim-

ski III, Radziszowianka, Milenium Skawina, Maszycanka, Orzeł Piaski Wielkie III.

- GRUPA XIX: AP 21 III Kraków,

Olkusz, Orzeł I Piaski Wielkie, ABC Futbolu I, Grzegórzki GO! II, TAP I Tarnów.

- GRUPA XXV: AP 21 I Kraków, Borek I, Cracovia I, Wiśła I, Jadwiga I, Progres I.

- GRUPA XXVI: Wieczysta I, MGAS Radłów, Słowik I Olkusz, Podhale Nowy Targ, Grzegórzki GO! I, BSP Gorskow.

DZIEWCZĘTA

W turnieju startowało 20 zespołów dziewcząt. 10 w kategorii młodziczek i 10 w kategorii orliczek

Młodziczki

- GRUPA A: UKS Staszkówka I Jelna, KS Bronowianka Kraków, LKS Respekt I Myślenice, AS Progres Kraków, LKS Szafłary.

- GRUPA B: UKS Staszkówka II Jelna, LKS Respekt II Myślenice, Puszczka Niepotomice, SP Lipnik, UKS Regulice.

Orliczki

- GRUPA A: UKS Staszkówka I Jelna, KS Bronowianka Kraków, AS Progres Kraków, MTS Piast Skawina, KS Prądniczanka Kraków.

- GRUPA B: UKS Staszkówka II Jelna, UKS Regulice, UKS Andrusy Lipnik i dwie drużyny Akademii Sportu Gminy Świętynki Górne.

Tę imponującą statystykę przygotowali: Jerzy Gospodarczyk i Michał Misiótek (chłopcy) oraz Andrzej Żądło (dziewczęta)

JERZY CIERPIATKA

**Foto: Stowarzyszenie SIEMACHA
Grzegorz JAWOR**



Dzień Dziecka na piłkarskiej murawie. Ten wielce pożyteczny pomysł udało się zrealizować w Bydlinie, pięknej jurajskiej miejscowości (w XV stuleciu z miejskim prawami) położonej w północnej części gminy Klucze. Turniej 10-latków, który rozegrano 30 maja br., posiadał swoją niepoślednią rangę. Jego patronami zostali: trener Antoni Piechniczek oraz byli reprezentanci kraju: Marek Kusto i Henryk Latocha. 10-latkowie oraz ich rodzice byli zaszczytzeni obecnością futbolowych gwiazd sprzed lat. Wspólne fotki, autografy cieszyły się wzięciem.

Pod patronatem Antoniego Piechniczka

W pogoni za futbolówką

Lokalne Stowarzyszenie „Otwarci” zadziwia swoją aktywnością także na sportowo-rekreacyjnej niwie. Działa blisko rok. Postawiło sobie za cel integrację środowiska lokalnego, współdziałanie z wszystkimi organizacjami działającymi w Bydlinie i gminie Klucze, ale też zachęca do aktywnego spędzania czasu, np. ma mocną grupę mitośników Nordic Walking.

Piknik Rodzinny z okazji Dnia Dziecka 2015 połączony z Turniejem Piłki Nożnej pod patronatem Antoniego Piechniczka był kolejnym wyzwaniem wzorowo zorganizowanym. Łączył rywalizację sportową z programem edukacyjnym na temat niedawnej historii polskiej piłki nożnej, pełnej autentycznych sukcesów oraz informacją o Wojewódzkim Ośrodku Sportowego Szkolenia Młodzieży w Nowej Hucie, gdzie najbardziej utalentowana piłkarsko młodzież ma szansę rozwijania futbolowych umiejętności pod okiem uznanych szkoleniowców.

Podczas spotkania z młodzieżą Henryk Latocha, 8-krotny reprezentant kraju, znany głównie ze swych występów w Górniku Zabrze przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku opowiadał o wielkich meczach w europejskich pucharach. Wspominał finał PZP w Wiedniu, w którym Górnik uległ Manchesterowi City, z dumą przypomniał zwycięstwo nad Manchesterem Utd oraz wielkich trenerów i kolegów z drużyny: Zygryda Szotyjsyka, Włodzimierza Lubańskiego, Stanisława Ośliżkę, Jerzego Gorgonia...

Trener Antoni Piechniczek, zdobywca trzeciej lokaty na mundialu w Hiszpanii w roku 1982 oraz trzykrotny uczestnik piłkarskich mistrzostw świata Marek Kusto, przypomnieli największe sukcesy polskiej drużyny narodowej, która w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych należała do najlepszych w świecie.

Wyniki: SP-2 Olkusz – Bydlin I 0-0; SP-2 Olkusz – Bydlin II 3-0; SP-2 Olkusz – Chechto 1-1; Bydlin I – Chechto 1-1;

Bydlin II – Chechto 0-1; Bydlin I – Bydlin II 0-0.

Rywalizacja zakończyła się zwycięstwem Szkoły Podstawowej nr 2 z Olkusza, II miejsce zdobyła drużyna z Chechta, III miejsce ex aequo Bydlin I i Bydlin II.

Najlepszym piłkarzem wybrano Szymona Sumerę z SP-2 Olkusz. Sędziowali Jerzy Barczyk i Filip Brodziński z kolegium sędziów z Olkusza.



W czasie, kiedy odbywał się turniej piłkarski można było podziwiać bojowe samochody strażackie, policyjne motocykle oraz inne piękne motocykle. Można było obejrzeć różnego rodzaju broń, oraz postrzelać za sprawą „Towarzystwa Strzelec”. Dzieci uczestniczyły w konkursie plastycznym oraz w zawodach sportowych. Było malowanie twarzy, rysowanie na asfalcie. W imprezie wzięło udział ponad ok. 500 dzieci z rodzicami.

Imprezę zorganizowało Lokalne Stowarzyszenie „Otwarci” przy wsparciu okolicznych przedsiębiorców, Gminy Klucze, MZPN oraz biura poselskiego Lidii Gądek.

(JN)



Miesiąc na skróty

13.05. - po przegranej 1-3 z Podkarpaciem reprezentacja Małopolski odpadła już w pierwszej rundzie eliminacji krajowych do UEFA Regions' Cup.

17.05. - w wieku 55 lat nagle zmarł prezes Jałowca Stryszawa - Jerzy Steczek. Zmarły wniósł ogromny wkład w awans klubu z B-klasy do IV ligi.

18.05. - młodzieżki UKS Staszówka-Jelna utorowały sobie drogę do ogólnopolskiego finału.

21.05. - w wieku 79 lat zmarł kapelan Cracovii - Henryk Surma.

24.05. - reprezentacje MZPN młodzieżki i juniorek młodszych awansowały do dalszych gier. W przypadku juniorek młodszych - do finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

26.05. - po 5. rundzie Pucharu im. Kazimierza Górskiego (rocznik 2000) reprezentacja Małopolski awansowała do rozgrywek finałowych.

27.05. - reprezentacja Małopolski przybiła w Ostrowcu Świętokrzyskim na już wcześniej uzyskany awansie do ogólnopolskiego finału w Pucharze im. Włodzimierza Smolarka.

28.05. - wytoniono ostatniego z półfinalistów Pucharu Polski na szczelbu Małopolski. To Barcizanka (Nowy Sącz). Wcześniej uzyskały awans: Naprzód Sobołów (Tarnów), Garbarnia (Kraków) i MKS Trzebinia-Siersza (Małopolska zachodnia, o ile Soła Oświęcim nie odwoła się skutecznie od walkoweru orzeczonego na jej niekorzyść).

30.05. - historyczny dzień dla Niecieczy. Miejskowa Termalica Bruk-Bet po zwycięstwie nad Pogonią Siedlce 2-0 awansowała do ekstraklasy. Piękna sprawa...

31.05. - prawie 250 drużyn w „Piłkarskim Dniu Dziecka z Tauronem”. Wielce pożyteczna impreza odbyła się na obiektach Com-Com Zone w Krakowie.

31.05. - Wista Krakbet po rocznej przerwie mistrzem Polski w futsalu. Kropkę nad „i” postawiło zwycięstwo nad rywalami ze Zduńskiej Woli.

(JC)

Jubileusz najstarszego piłkarskiego działacza

Krzepki 100-latek na stadionie żywo dopinguje swoich. Czy to możliwe? Tak! To obywatel Pilicy, pięknego jurajskiego miasta leżącego w historycznej Ziemi Krakowskiej (dziś województwo śląskie) pan Władysław Szarawara, który 15 maja 2015 roku skończył 100 lat. Wiekowy człowiek zadziwia swoim przywiązaniem do futbolu. Uchodzi za najwierniejszego kibica Piliczanki. Kocha piłkarskie mecze, boiskową atmosferę. Na stadionowej trybunie czuje się u siebie.

Szacunek i fotka z drużyną

Dzień później, 16 maja br., pan Władysław dopingował swoją ukochaną Piliczankę, toczącą V-ligowy mecz z krakowską Bronowianką. Jubilat, będący jednym z założycieli pierwszej w powojennej historii piłkarskiego sportu drużyny piłkarskiej, LZS Pilica, otrzymał od przedstawicieli swojego klubu pamiątkowy puchar i kwiaty.

- Na szacunek i miłość ludzi związanych ze sportem zasłużył Pan jak mało kto. Ten niecodzienny jubileusz to dla nas moment, w którym chcemy Panu podziękować za wszelkie trudy i owoce minionych 100 lat - powiedział radny MiG Pilica, Tomasz Karpata.

W imieniu Zarządu głos zabrał honorowy prezes GMLKS Piliczanka Pilica, Henryk Goncerz. Złożył gratulacje oraz podziękowania za dotychczasową pomoc oraz wiele cennych rad, których udzielał pan Władysław Szarawara. Wyraził nadzieję, że jeszcze niejedyn jubileusz przyjdzie spędzić w takim gronie. Prezes wręczył jubilatowi puchar od zarządu GMLKS Piliczanka Pilica. Z kwiatami i życzeniami pospieszyli trener Michał Kowalski oraz przedstawiciel piłkarzy Bartosz Goncerz. Uroczystość zakończyła wspólna fotografia z piłkarzami, o którą poprosił jubilat.

Bez większego ryzyka można stwierdzić, że pan Władysław należy do wąskiego grona najstarszych czynnych działaczy i kibiców. Niemal zawsze przygląda się swojej drużynie grającej w Pilicy, nierzadko towarzyszy zespołowi w spotkaniach wyjazdowych. O jubilate niepodobna powiedzieć „staruszek”. To raczej mężczyzna w sile wieku, sprawny, z dobrą pamięcią, uśmiechnięty i dowcipny.

Toast i gratulacje

W poniedziałek, 18 maja 2015 roku, na uroczystość 100-lecia urodzin Władysława Szara-



www.jura-pilica.com

wary do Pilicy zawitali znamienici goście. Szanownego jubilata odwiedzili: starosta Powiatu Zawierciańskiego – Krzysztof Wrona, burmistrz Miasta i Gminy Pilica – Artur Janosik oraz z-ca kierownika USC – Eliza Piątek. Były gratulacje, kwiaty, upominki oraz okolicznościowy adres przesłany przez Prezesa Rady Ministrów Ewę Kopacz. Z życzeniami pospieszyli również reprezentanci władz Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Okolicznościowy medal 90-lecia MZPN wręczył jubilatowi prezes Małopolskiego ZPN, red. Ryszard Niemiec. W wygłoszonym toaście

200 lat dla Pana Władysława

gratulował wyśmienitej kondycji, sprawności, zaangażowania, optymizmu. Prezes Niemiec skonkludował życzenia stwierdzeniem, iż postawa pana Władysława winna inspirować wielu sportowych działaczy. Swoim życiem dowodzi, że każdy czas jest dobry, aby pracować na rzecz piłki nożnej, nigdy nie jest za późno na wspieranie ukochanej dyscypliny...

Gratulacje złożyli i długich lat w dobrej kondycji życzyli ponadto: wiceprezes d/s organizacyjnych Jerzy Kowalski, członkowie Zarządu Zbigniew Koźmiński i Jerzy Nagawiecki oraz reprezentujący Podokręg Piłki Nożnej w Olkuziu prezes Bolesław Ściepura i przewodniczący Rady Seniorów Jan Nowak. Spotkanie zakończył toast i gromkie 200 lat dla pana Władysława!



Pocztarz

- Kim jestem, skąd pochodzę? W trakcie uroczystości urodzinowej Władysław Szarawarski przedstawił historię swojego życia, którego zawodowa część związana była z pocztową profesją.

- Urodziłem się w 1915 roku. W wieku 22 lat zostałem zatrudniony w Poczcie Polskiej. Pracowałem na placówkach w Proszowicach, Słomnikach, Chrzanowie. Do Pilicy trafiłem w 1942.

- Po zakończeniu wojny zgłosiłem się do naczelnika obwodu pocztowego w Olkuziu i wyraziłem chęć pracy w Pilicy. Od razu zostałem zaangażowany. Obsługiwałem centralę międzymiastową. Z czasem, po ukończeniu specjalistycznych szkoleń w Grudziądzu, objąłem funkcję naczelnika poczty w Pilicy. Tutaj pracowałem do przejścia na emeryturę.

Działacz sportowy

- Sport był mi zawsze bliski – kontynuował swoją opowieść pan Władysław. - Grałem piłkę nożną, ale także w siatkówkę, koszykówkę. Przez lata całe organizowałem i wspierałem nasz piłkarski LZS, później kibicowałem drużynie. Lubię oglądać mecze, lubię stadionową atmosferę. To mi zostało do dziś - zakończył swoją opowieść jubilat Władysław Szarawara.

Wszyscy znawcy historii piłkarskiego sportu, pytani kogo kojarzą z początkami piłki w tym mieście, bez wahania wymieniają pana Władysława Szarawarę. Pan Władysław jest jedną z osób, które w lecie 1948 roku założyli piłkarski klub. Aktywnie działał w nim na przełomie lat 40-tych i 50-tych XX wieku. Pełnił wówczas funkcję skarbnika (pierwszego w dziejach klubu) oraz członka zarządu. Przez kolejne dziesięciolecia był zawsze blisko Piliczanki, wspomagał radą, zachęcał do rywalizacji, wspierał. Tak czyni po dziś dzień. Oby jeszcze długie lata.

(JN)

Uroczystą Mszą Świętą w kościele p.w. Świętego Mikołaja w Chrzanowie rozpoczęły się w piątek 29 maja br. uroczystości 70-lecia Podokręgu Piłki Nożnej w Chrzanowie. Dalszą część uroczystości miała miejsce w restauracji „Gama Smaków” w Chrzanowie.

Zaproszonych gości przywitał Józef Cichoń. Prezes Podokręgu w Chrzanowie przybliżył historię kierowanej przez siebie organizacji. Przedstawiciele klubów, podokręgów oraz liczni samorządowcy wbijali „gwoździe” do pamiątkowej tablicy i wpisywali się do Księgi Pamiątkowej.

Jeśli o randzie jubileuszowej imprezy zaświadczać ważni goście, a zaświadczać, to uroczystości 70. rocznicy Podokręgu w Chrzanowie należy uznać za znaczące. W uroczystości wzięli udział: poseł na Sejm RP Andrzej Adamczyk oraz reprezentanci posłów RP: Tadeusza Arkita i Roberta Maciaszka,

Alwerni Tomasz Siemek, wójt gminy Babice Radosław Warzecha, wicedyrektor PUP w Chrzanowie Jerzy Kasprzyk.

Dopisały władze sportowe. W Chrzanowie zjawili się członkowie Zarządu PZPN: wiceprezes PZPN ds. zagranicznych Marek Koźmiński oraz Rudolf Bugdoł (szef Śląskiego ZPN) i Jakub Tabisz. Małopolskie Zrzeszenie LZS reprezentował prezes Jacek Doniec. Mocnej reprezentacji MZPN przewodził prezes Ryszard Niemiec oraz wiceprezesi Jerzy Kowalski i Tadeusz Kędzior. Z życzenia dalszego rozwoju chrzanowskiego Podokręgu przybyli reprezentanci niemal wszystkich futbolowych struktur terenowych Małopolski.

W kulminacyjnym punkcie jubileuszu wiceprezes PZPN ds. zagranicznych Marek Koźmiński, w towarzystwie Jakuba Tabisza - członka zarządu PZPN, wręczył na ręce prezesa chrzanowskiego Podokręgu Józefa Cichonia pamiątkową paterę oraz złożył życzenia od prezesa PZPN Zbigniewa Bońka.



Michał Gębala, Jonasz Kita, Dawid Malczyk, Dawid Pierzchała i Paweł Pstrucha.

„Srebrna Odznaka Honorowa PPN Chrzanów”

Adam Banach, Jarosław Cichoń, Bartłomiej Gębala, Marek Głowicki,

Medal „90-lecia Krakowskiego Związku Piłki Nożnej”

Lesław Głuch i Tadeusz Głowacz.

Ceremonię dekoracji zasłużonych zakończył prezes Małopolskiego Związku Piłki Nożnej. Red.

Sumowanie dokonań! Honorowanie zasłużonych!

kierownik Zamiejscowej Agendy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w Oświęcimiu Piotr Hertig z przesłaniem od Marszałka Marka Sowy, wicestarosta chrzanowski Krzysztof Kasperek, burmistrz Trzebini Adam Adamczyk, burmistrz Krzeszowic Waław Gregorczyk, burmistrz

Następnie przystąpiono do uhonorowania ludzi, którzy wywarli wpływ na rozwój i wysoką rangę Podokręgu w Chrzanowie.

Prezydium PPN Chrzanów nadało honorowe odznaczenia PPN Chrzanów następującym działaczom:

„Brązowa Odznaka Honorowa PPN Chrzanów”

Stanisław Kozioł, Kamil Krupnik, Krzysztof Sadowski, Robert Sudół, Hubert Szumniak, Zbigniew Zając, Dariusz Zawadziński, Jakub Zieliński i Piotr Żychowicz.

„Złota Odznaka Honorowa PPN Chrzanów”

Stanisław Bąk, Janusz Ciołczyk, Tadeusz Janik, Andrzej Kowal, Bogdan Kramarz, Maciej Matusik, Stanisław Mazgaj, Alfred Piątek, Tomasz Ryba, Zbigniew Siewniak, Mieczysław Ślusarek, Ryszard Witkowski i Henryk Woszczyna.

Prezydium MZPN przyznało honorowe odznaczenia zasłużonym działaczom:

„Brązowa Honorowa Odznaka MZPN”
Zdzisław Bębenek, Wiesław Ładocha, Tadeusz Sękała i Bartosz Paprot.

„Srebrna Honorowa Odznaka MZPN”
Jacek Kijak i Andrzej Pactwa.

„Złota Honorowa Odznaka MZPN”
Stanisław Bogacz i Leon Kozioł.

„Zasłużony działacz MZPN”
Antoni Gawronek, Henryk Rozmus i Zbigniew Jastrzębski.

Ryszard Niemiec w swoim wystąpieniu podkreślił rolę terenowych struktur zarządzania sportową dyscypliną. „Na przykładzie efektów pracy Podokręgu Piłkarskiego MZPN w Chrzanowie można śmiało bronić tezy o sensie działania rzeczonych ogniw związkowych. Chcę podkreślić przesłanie moralne, towarzyszące wysiłkom organizacyjnym i szkoleniowym Podokręgu. Pozostaje on mostem łączącym chlubną przeszłość piłki chrzanowskiej a przyszłością, na rzecz której co dnia pracuje społecznie kilkudziesięciu ludzi dobrej woli. Ich zbiorowa pamięć inspiruje ambicje i dążenia do sukcesu w poszczególnych klubach, akademiach.”

Na zakończenie prezes Niemiec podziękował: „... za działalność, za nieprzespane noce, wyrzeczenia działaczy kosztem ich rodzin i za, jak to określił, „wyciąganie rąk do sponsorów”. Wywód zakończył stanowczym stwierdzeniem: Podokręgów nie oddamy, będziemy ich bronić jak żrenicy oka!

Następnie szef MZPN przekazał Podokręgowi Piłki Nożnej w Chra-



nowie okazały puchar oraz dyplom z medalem w ramce „90-lecia Krakowskiego Związku Piłki Nożnej”.

Z kart historii...

Do rocznicowych uroczystości 70. rocznicy Podokręgu w Chrzanowie lokalni działacze przygotowali się z godną podkreślenia starannością. Przygotowano i przy finansowym wsparciu powiatu chrzanowskiego oraz siedmiu gmin z terenu działania organizacji: Alwerni, Babic, Chrzanowa, Jaworzna, Krzeszowice, Libiąża i Trzebini wydano 222-stronicową publikację książkową

Fabloku) niespodziewanie wygrała z reprezentacją Krakowa 3-2.

W 1945 roku odrodzony po II wojnie światowej powiat powrócił do granic sprzed 1939 roku i do struktury administracyjnej istniejącej od 1934 roku. W styczniu 1945 roku, przystąpiono do tworzenia struktur i ożywienia życia sportowego. 14 maja odbyło się pierwsze walne zgromadzenie KOZPN, które oficjalnie reaktywowało związek. Uczestniczyli w nim delegaci 30 klubów z okręgu krakowskiego, w tym z Towarzystwa Sportowo-Oświatowego Fablok i Robotniczego Klubu Sportowego „Chełmek”. (...) W 1945 roku istniały

1960-1976 tworzyli niestrudzony tercet działaczy WGiD Podokręgu, odznaczeni pospołu złotymi honorowymi odznakami PZPN.

Piłkarstwo Ziemi Chrzanowskiej, potężne zwłaszcza w okresie PRL-u, szczyty się sławą wielkich piłkarskich postaci. Do futbolowych kronik wpisali się na stałe przedwojenni reprezentanci, gracze Fabloku: Paweł Cyganek i Walerian Kisieliński. Później w klubach Podokręgu występowali uznani powszechnie gracze: Henryk Szymborski, Bogdan Gunia, Stanisław Gził, Ryszard Czerwiec, Jan Urban, Antoni Galas, Mieczysław Agafon.

KOZPN Ponadto podkreślono, że samorząd miasta Chrzanowa deklaruje udostępnienie lokalu.

Sprawę postępowaty we właściwym kierunku. Ostatecznie zwieńczenie zabiegów działaczy chrzanowskich nastąpiło na podstawie decyzji Zarządu MZPN z 22 września 2002 roku, kiedy zdecydowano powołać z dniem 1 lipca 2003 roku dwa niezależne podokręgi w Chrzanowie i Olkuszu.

PPN Chrzanów 2003-2015

Trzeci etap w 70-letniej historii Podokręgu PN w Chrzanowie rozpoczął się 17 czerwca 2003 roku Walnym Zebraniem Sprawozdawczo-Wyborczym. Pierwszym prezesem reaktywowanego Podokręgu wybrano Józefa Cichonia. Do zarządu Podokręgu weszli ponadto: Adam Hanusiak, Lesław Głuch (sekretarz), Henryk Rozmus, Ryszard Ryś, Leon Kozioł, Stanisław Bogacz, Zbigniew Jastrzębski, Andrzej Pactwa, Grzegorz Augustynek (wiceprezes), Tadeusz Głowacz. Komisję Rewizyjną tworzyli: Sławomir Knapik, Mieczysław Tomaszewski, Wiesław Ładocha.

Przewodniczącym Komisji Gier został Zbigniew Jastrzębski, przewodniczącym Komisji Dyscypliny - Henryk Rozmus, szefem Komisji Szkolenia - Antoni Gawronek, Kolegium Sędziów prowadził Adam Hanusiak.

Większość członków ekipy pracuje razem do dziś, tworząc mocny i niezawodny team. Udaje im się trafnie znajdować przestrzeń do działania w trudnej rzeczywistości III Rzeczypospolitej. Cenią sobie owocną współpracę z samorządem terenowym, który wspiera lokalny sport infrastrukturalnymi inwestycjami oraz dotacjami na bieżącą działalność. Wierzą święcie, że lepsze czasy przed nimi.

W roku jubileuszu w podokręgu chrzanowskim działa 39 klubów sportowych zrzeszających 105 drużyn rywalizujących w rozgrywkach. Najwyżej notowany, MKS Trzebinia-Sierśca, występuje w III lidze. Czy obecny stan posiadania zadowala działaczy i wypełnia ambicje chrzanowskich kibiców? - na tak postawione pytanie nie ma prostej odpowiedzi. Najstarsi miłośnicy futbolu wspominają dawne dobre czasy, kiedy KS Chełmek rywalizował w II lidze a Fablok, Górnik i Hutnik Trzebinia straszili rywali na III poziomie rywalizacji krajowej. Młodszy ripostują, że obecny stan posiadania jest na miarę lokalnych możliwości tu i teraz. Wydaje się, że racja leży - jak zawsze - pośrodku!

JERZY NAGAWIECKI



sumując dokonania futbolowej organizacji w latach 1945-2015 pod redakcją Zbigniewa Klatki.

„70 lat temu - cytując okolicznościowe wydawnictwo - wkrótce po zakończeniu II wojny światowej, powstał w Chrzanowie Podokręg Piłki Nożnej. Jeden z pierwszych w strukturach Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Nie oznacza to jednak, że od tej pory zaczyna się historia chrzanowskiej piłki nożnej. Jej początki sięgają lat dwudziestych ubiegłego wieku, kiedy to w Chrzanowie, Trzebini, Chełmku i Jaworznie powstawały pierwsze kluby piłkarskie(...) W 1927 r. w lidze okręgowej występowała drużyna „Sokoła” Chrzanów. Trzy lata później w klasie A (nie było wtedy ligi okręgowej) grały Fablok Chrzanów i KS Trzebinia. W 1932 r. w klasie A rywalizowała Szczakowianka. Do rozgrywek dołączył także KS Chełmek W następnych latach Fablok często zajmował miejsca w czołowie utworzonej ligi okręgowej. (...) Warto odnotować, że w ostatnim przed wybuchem II wojny światowej meczu reprezentacji Polski rozegranym w Warszawie 27 sierpnia 1939 roku, z Węgrami, wystąpił zawodnik Fabloku, Paweł Cyganek. Wcześniej, 4 czerwca 1939 roku reprezentacja Chrzanowa (oparta o drużynę

w KOZPN trzy podokręgi: tarnowski, chrzanowski i podhalański; w 1949 utworzono podokręg podkarpacki z siedzibą w Nowym Sączu”.

Podokręg w Chrzanowie pracował owocnie do roku 1975, kiedy to reforma administracyjna kraju zmieniła krakowski nadzór nad regionem na katowicki. Niemal równoległe ówczesni decydenci Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Katowicach zlikwidowali piłkarską placówkę w Chrzanowie i poddali kluby pod jurysdykcję Olkusza. Działalność Podokręgu została wyciszona. Nieliczni społecznicy pracujący dotychczas na rzecz struktury w Chrzanowie trafili do ośrodka w Olkuszu.

W latach 1945-1976 do grona najwybitniejszych działaczy Podokręgu należy zaliczyć: Władysława Adamczyka z Trzebini, Sławomira Czapińskiego, Mieczysława Idzika, Stanisława Januszka, Stefana Jurę, Eugeniusza Kluczewskiego, Juliana Kotlarczyka, Józefa Kowalskiego, Tadeusza Kulę, Antoniego Kulińskiego, Mariana Morawca, Jerzego Nowaka, Stanisława Oczkowskiego, Tadeusza Urbańskiego, Michała Palkę, Eugeniusza Paterkowskiego, Bogumiła Percza, Jan Stupka, Stanisława Wójcika, Stanisława Wojtowicza, Stefana Wyzinę oraz trójkę kolejarzy z Trzebini: Stanisława Miłka, Bogusława Wacławka i Józefa Witkowskiego, którzy latach

Reaktywacja Podokręgu

W 1999 roku historia administracji powiatu, powrócono do 16 dużych województw. Ziemia Chrzanowska wróciła do województwa ze stolicą w Krakowie. 2 marca 2000 roku odbyło się posiedzenie grupy inicjatywnej w składzie: Sławomir Czapiński, Tadeusz Głowacz, Tomasz Kikla, Stefan Komendotowicz, Andrzej Matyaszewski, Jerzy Motyka i Mieczysław Potejko. W protokole z posiedzenia zapisano jedno znamienne zdanie: „ Zebrani wyrazili wolę reaktywowania Podokręgu Piłki Nożnej w Chrzanowie i w tym celu postanowili zwołać w dniu 10 marca 2000 r., o godzinie 17.00. zebranie przedstawicieli wszystkich klubów piłkarskich powiatu chrzanowskiego”.

17 maja został złożony w Krakowskim OZPN oficjalny wniosek sporządzony przez Starostwo Powiatowe i Grupę Inicjatywną, w sprawie reaktywowania Podokręgu Piłki Nożnej z siedzibą w Chrzanowie lub, ewentualnie, utworzenia Delegatury PPN w Olkuszu z siedzibą w Chrzanowie. W uzasadnieniu podkreślano m.in. tradycje piłkarskie, ogromne zaangażowanie działaczy sportowych, co sprawiło, że działający kiedyś Podokręg był wysoko oceniany, uznawany za jeden z najlepszych w strukturach

- Czy bardzo przeklinał Pan Ernesta Pohla, jak w ostatnich minutach towarzyskiego meczu strzelił gola Polonii Tychy i wielki Górnik Zabrze uratował remis 3-3? Grał Pan wtedy w Polsce i nosił boiskową ksywę „Szpicok”.

- Górnik przyjechał kiedyś do Tychów tylko dlatego, że mieliśmy wtedy trenera z Zabrze, Kota. Piękne czasy, drużyna z A-klasy mogła zremisować z takim potentatem jak Górnik... Gdy niedawno, po tylu latach, oglądałem fotografie z tego meczu, jak kryje Ernsta Pohla, to mogę być tylko wielce zaszczycony, że grałem przeciwko tak wspaniałemu zawodnikowi. Po tym meczu przestałem być w Polsce, gdyż pracując na kopalni „Ziemowit” w Łędzinach nie mogłem równocześnie grać w Tychach. W Górniku Łędziny długo byłem kierownikiem drużyny. Wiedziałem, że aby drużyna dobrze funkcjonowała musi mieć dobrego trenera. I proszę sobie wyobrazić, że Łędziny były trenowane przez takie postaci jak Maksymilian Barański - powojenny as AKS-u Chorzów, Henryk Bartyla - filar obrony Ruchu Chorzów i na końcu sam Gerard Cieślik. Kiedy Cieślik przyjechał na pierwszy trening do Łędzin, od razu założył koszulkę, wziął piłkę i zabrał się za grę z chłopakami. Aby im pokazać, o co w tym wszystkim chodzi. Ci trenerzy nie tylko awansowali z Górnikiem Łędziny z A-klasy do III ligi, ale wychowali dwóch doskonałych piłkarzy, którzy później trafili do Zabrze. To Henryk Latocha i Roman Ogaza, z którym jako dziecko bawiła się moja córka, Grazyna. Nie trzeba było żadnych menedżerów, bo byli działacze społeczni, związani ze swoim środowiskiem, zawodem i klubem... Wracam do Pohla. Nie ma co ukrywać, że był dla młodszych kolegów świętością. Włodek Lubański czy Zyga Szoltysik byli zapatrzni w Ernsta jak w tęczę. Niewątpliwie słabością Pohla było, że lubił zaglądać do kieliszka. Ale czynił to z dużą fantazją. Trzeba pamiętać, że Ernest był nie tylko filarem Górnika, ale także reprezentacji Polski. Symbolem uznania wielkiej klasy tego zawodnika jest, że stadion w Zabrzu nosi imię właśnie Ernesta Pohla.

- Kiedy w latach 1965-71 pracował Pan w Zabrzu, Górnik osiągnął apogeum sukcesów. Powiadają, że przed przekroczeniem progów klubowych czyścił Pan buty...

W 1965 roku trafiłem z kopalni „Ziemowit” do Departamentu Techniki i Zarządzania w Ministerstwie Górnictwa. Dyrektorem Departamentu był ówczesny prezes Górnika Zabrze, Eryk Wyra. Wezwał mnie do siebie i mówi: - Loska, jutro zgłosisz się do Zabrze. - Do kopalni? - Nie! do Górnika! Pójść z A-klasowego klubu do wielkiego Górnika było dla mnie wyróżnieniem nieprawdopodobnym.

- Jakim człowiekiem był Eryk Wyra?

- Ludzie, którzy piastowali wysokie stanowiska musieli być wtedy mocno upartyjnieni. Takie były czasy. Wyra żył całym sercem dla Górnika. Dało to znakomity efekt tym bardziej, że możliwości prezesa były praktycznie nieograniczone. Mógł wszystko. Nie było najmniejszego problemu, aby przenieść jakiegось zawodnika do Górnika. Na przykład Władysław Szaryńskiego, który trafił do Zabrze z ROW-u. Wyra posłał mnie do Rybnika, gdzie dyrektor tamtejszej kopalni na początku mocno się oburzył. No to Wyra mu powiedział: - co to, robicie na kopalni strajk?! Chłop się tak wystraszył, że jeszcze dziękował Wyrze, iż Zabrze zabiera Szaryńskiego. Bo dzięki temu sam zachował skórę. Krótka piłka. Eryk

Wyra nie tylko pod względem formalnym rządził klubem. Organizował wieczory wigilijne czy spotkania jubileuszowe, dbał, aby panowała rodzinna atmosfera. Moja małżonka Krystyna jest na przykład matką chrestną Ani Oślizło, córki Stanisława. Mimo tylu lat, wciąż utrzymujemy z Anią serdeczne kontakty. Sama jest już babcią, a Staszek Oślizło pradziadkiem... Mogę o Wyrze mówić wyłącznie w samych superlatywach. Tym bardziej, że były w tym okresie wspaniałe osiągnięcia sportowe. Seryjnie zdobywane mistrzostwa Polski i Puchary Polski, zawrotna kariera w europejskich pucharach, łącznie ze słynnym finałem przeciwko Manchester City w Wiedniu.

- Niezależnie od mnóstwa znakomitych piłkarzy, których wymienienie zrobiłoby małą książkę telefoniczną, nie możemy zapomnieć o trenerze Gezie Kalocsayu.

- Mówiło się, że w takim klubie jak Górnik, przy tylu wspaniałych zawodnikach, każdy może być trenerem. Absolutnie nie zgadzam się z tym

Przewodniczący Klubu Seniora PZPN, Henryk Loska

Bez przeszłości nie ma przyszłości

poglądem, to całkowiata bzdura. Bo im lepszych masz zawodników, to jako trener tym miszisz prezentować wyższy poziom. Kalocsay perfekcyjnie spełniał ten warunek. W rywalizacji z najlepszymi klubami Europy dodawał od siebie takie wartości jak rozeznanie konkretnych rywali, zarówno zespołowo jak indywidualnie. Do tego dochodziła mądrość taktyczna. Jestem głęboko przekonany, że pod względem szeroko pojmowanego warsztatu Kalocsay wyraźnie przewyższał polskich trenerów. On wiedział jak grać przeciwko Kijowom czy Manchesterom. Niestety, musiał przedwcześnie odejść z Zabrze, ograniczmy się do tego, że sprawa miała podtekst natury obyczajowej. Ten smutny epilog dowodził jednak, że w tamtych czasach nie było świętych krów. Jestem głęboko przekonany, że gdyby Kalocsay prowadził Górnik na Praterze, to Puchar Zdobywców Pucharów pojechałby nie do Manchesteru, tylko do Zabrze.

- Jak po sześciu tłustych latach w Górniku znalazł się Pan w stolicy?

- Chciałbym zaznaczyć, że moja pasja sportowej działalności piłkarskiej zawsze była uzależniona i związana z pracą zawodową. W 1971 roku wicepremier Jan Mitrega tworzył w Warszawie kompetentną ekipę w Państwowej Radzie Górnictwa. Do stolicy przeniesiono również mnie. Jak już byłem w Warszawie, szybko nawiązałem kontakt z Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Pierwszy zwrócił się do mnie Kazimierz Górski, z którym znałem się bardzo dobrze, bo

często przyjeżdżał do Zabrze. A po Górskim prezes PZPN, Jan Maj. Od razu zaproponowano, abym był w Wydziale Szkolenia. Z kolei po wygraniu jesienią '73 (Wembley) eliminacji trzeba było szybko tworzyć sztab przygotowań do mundialu w Niemczech. Znalazłem się w tym sztabie. Już wcześniej miałem bardzo dobre kontakty z Niemcami. Poprzez pracę w Górniku i górnictwie, z tamtejszymi kopalniami, choćby w Gelsenkirchen. Ponadto znałem język niemiecki. Jak ze Stanisławem Nowosielskim i Kazimierzem Górskim pojechałem w styczniu '74 na losowanie MŚ, gospodarze zwrócili się do Nowosielskiego, aby Loska został członkiem Komitetu Organizacyjnego i polskim attache. Już po losowaniu, gdy trafiliśmy do „grupy śmierci” z Włochami i Argentyną, podszedł do mnie słynny trener Max Merkel i powiedział, że proponuje nam wspaniały ośrodek przygotowań. Nazywa się „Sonne-Post”, mieści w Murrhardt i tam w 1954 Niemcy przygotowali się do mistrzostw świata, w których pod wodzą Seppa Herbergera sensacyjnie pokonali Węgrów w finale. Kazimierz Górski trochę się bał, bo

ten ośrodek nie był ujęty w oficjalnym wykazie. Ale pojechaliśmy na miejsce i sprawdziliśmy, że ten hotel „Sonne-Post” spełnia wszystkie warunki, zaś rodzina właścicieli, Bofingerów, jest przemita. Murrhardt leży blisko Stuttgartu, gdzie mieliśmy grać mecze z Argentyną i Włochami, to był ważny argument. Okazało się później, że w „Sonne-Post” spędziliśmy całe mistrzostwa, tak dla nas pięknie. Już po mundialu do ośrodka przyjechał prezydent Stuttgartu i stwierdził, iż dzięki reprezentacji Polski może teraz obwieścić światu, że to Stuttgart leży obok Murrhardt...

- I to był dla Pana pierwszy z trzech mundiali. Po Niemczech (oprócz nich były Argentyna i Meksyk) pozostała Panu miła pamiątka w postaci koszulki z symbolicznym numerem „74”.

- Takie koszulki dostały przede wszystkim „Orły Górskiego”. Piłkarze, którzy po 40 latach od tamtego sukcesu zostali zaproszeni do Gdańska z okazji towarzyskiego meczu Polska - Litwa i przypomnieli szerokiej publiczności. Przyjechali z całej Europy i byli ogromnie wdzięczni Zbyszskowi Borowskiemu jako prezesowi PZPN za ten dowód pamięci. Niestety zabrakło Kazimierza Górskiego i jego imiennika Deyny, ale też poza mną - całego ówczesnego kierownictwa. Jan Maj, Stanisław Nowosielski, Witold Dłużniak, Wilhelm Bąk, Edward Dębicki, wszyscy już odeszli.. Trzeba cenić Zbyszka, że wielce zasłużonych dla polskiego futbolu ludzi szanuje i honoruje. Zresztą, z racji pełnienia szaczonej funkcji

przewodniczącego Klubu Seniora PZPN, mam z nimi stały kontakt. Do tych trzech mundiali dodać trzeba jeszcze dwie olimpiady, akurat w obu przypadkach kończone srebrnymi medalami (Montreal '76 i Barcelona '92). Z mundialowych meczów najbardziej zapadł mi w pamięć bój z Niemcami na otwarciu MŚ '78 w Buenos Aires. Jacek Gmoch do konfrontacji z ówczesnymi mistrzami świata wstąpił do składu dwóch bardzo młodych piłkarzy:

wano kaperownikami, za to byłyby piękne wyniki zarówno w rywalizacji klubowej jak na szczeblu reprezentacji. Teraz nastąpił kolosalny postęp natury infrastrukturalnej, doczekaliśmy się kilku piłkarzy formatu światowego, a selekcjoner Adam Nawałka musi powoływać kadrowiczów z całej Europy, bo z naszej ligi nie ma kogo. Zanikła więc środowiskowa, to samo dotyczy rodzinnego miasta, miasteczka czy wsi. Są wysokie kontrakty

Po zielonej trawie piłka goni... Kto za nią biegnie? Wszyscy! I ci wielcy, zawodowi gracze, „A” i „B”-klasowi amatorzy, oldboje, dzieciaki i wszyscy ci, którzy boiskowe zmagania lubią i traktują jako fajną rozrywkę. Wśród uganiającymi się za futbolówką są także osoby z różnym stopniem i rodzajem niepełnosprawności, m.in. po kryzysach psychicznych oraz z niepełnosprawnością intelektualną. To dla nich zabawa i równocześnie terapia.

„NA ZIELONEJ MURAWIE”, czyli futbol dla wszystkich



Pomysłodawcą organizowanego od 2006 roku w Krakowie Integracyjnego Turnieju Piłki Nożnej „NA ZIELONEJ MURAWIE” jest Warsztat Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia Pomocy Socjalnej Gaudium et Spes z ul. Królowej Jadwigi 81 w Krakowie, a pomysłodawcą Jakub Pławny - terapeuta zajęciowy z tejże placówki. W turnieju biorą udział instytucje z terenu nie tylko województwa małopolskiego, ale również z województw sąsiadujących, zajmujące się rehabilitacją i terapią zajęciową osób niepełnosprawnych. W nazwie turnieju występuje słowo „integracyjny”, co oznacza, że w drużynach występują zarówno uczestnicy, jak i opiekunowie, mężczyźni i kobiety.

Integracyjny Turniej Piłki Nożnej NA ZIELONEJ MURAWIE po raz pierwszy odbył się 25 września 2006 roku na stadionie Zwierzynieckiego Klubu Sportowego w Krakowie i wzięto w nim udział 7 zespołów. Impreza z roku na rok cieszyła się coraz większym zainteresowaniem. W poprzedniej edycji w 2014 roku na stadionie RKS Juvenia w Krakowie wzięła udział rekordowa liczba 20 drużyn! Wliczając kibiców w każdym dniu rozgrywania turnieju zaangażowanych w grę i dopingujących było około 500 osób.

Od wielu lat patronami honorowymi turnieju są: Prezydent Miasta Krakowa, Wojewoda Małopolski oraz Rada Dzielnicy VII Zwierzyniec. Wsparcia medialnego udzielają: Telewizja Polska - Kraków, „Gazeta Krakowska”, Radio Kraków, „Futbol Małopolski” a patronat sportowy sprawują Wisła, Cracovia i Małopolski Związek Piłki Nożnej.

Tegoroczna jubileuszowa X edycja Integracyjnego Turnieju Piłki Nożnej NA ZIELONEJ MURAWIE odbędzie się w dniach 2 czerwca (rozgrywki eliminacyjne) i 11 czerwca 2015 (finały). Hitem edycji będzie miejsce rozegrania finałów: Stadion im. Henryka Reymana, na której występują piłkarze Wisły Kraków.

W tym roku każdy z 16-stu zespołów, które wezmą udział w turnieju, będzie miał możliwość rozegrania meczu na boisku, gdzie na co dzień występują profesjonaliści. Dlatego też w dniu finałów planowane są pomiędzy meczami różne atrakcje.

Dodatkową i zarazem największą atrakcją tegorocznego turnieju będzie mecz towarzyski pomiędzy byłymi i obecnymi zawodnikami Wisły, a „Reprezentacją Zielonej Murawy”, czyli przedstawicielami każdej drużyny biorącej udział w tegorocznym turnieju. Po tym meczu nastąpi uroczyste zakończenie turnieju, na którym nagrody zawodnikom wręczać będą m.in. zawodnicy krakowskiej Wisły.

W imieniu organizatorów zapraszamy na integracyjne zawody piłkarskie. Niezapomniane emocje zapewnione!

(JN)



Adama Nawałkę i Zbigniewa Bońka. Jak pamiętamy, padł wtedy bezbramkowy remis. 36 lat później i po raz pierwszy w historii Polska w zeszłym roku pokonała 2-0 Niemcy, znów mistrzów świata. Z tym, że Nawałka wystąpił w roli selekcjonera, a Boniek w roli prezesa. Wspiana sprawa...

- Jak na podstawie wieloletnich doświadczeń ocenia Pan prezesów PZPN?

Od początku lat 70. do dziś pracuję w Związku, przeżyłem dwunastu prezesów. Z obliczeń wychodzi, że są zmieniani średnio co trzy lata. W moim przekonaniu, za często i za szybko. Ci prezesi byli różni, lepsi i gorsi. Bardzo dobrze mi się współpracowało ze Zbysławem Jabłońskim, wspólnie zarządzałem PZPN. Pewnikiem również dlatego, że dysponowałem bogatym doświadczeniem w pracy klubowej, w Wiśle. Jak wcześniej przyjeżdżałem do Krakowa, miałem przede wszystkim znajomości i przyjaźnię z doskonałymi piłkarzami, których pamiętałem jeszcze z boiska. Z „Messu” Graczem, Stanisławem Flankiem, a później z następnymi pokoleniami: Kazimierzem Kmieciakiem, Antkiem Szymanowskim, Zdzisławem Kapką, Adamem Musiałem... Były oczywiście wizyty na stadionie Cracovii, pamiętam na przykład słynny mecz w 1969, gdy w Górniku debiutowali Szaryński i Jasiu Banaś, padł remis 1-1. Z Krakowem wiąże się ponadto wspomnienie natury osobistej. W 1957, gdy jako młody inżynier pracowałem na kopalni „Ziemowit”, dostałem samochód. I to francuski, „renault”. Tą właśnie „renówką” przyjechałem do Krakowa odwiedzić moją narzeczoną, studentkę Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej - Krystynę Szostok. Wjeżdżam na Rynek Główny, a tu mnie obskakują studenci, bo akurat trwały juwenalia. No i trzeba było zaptacić okup, co zrobiłem. Wszyscy byli oczywiście bardzo zadowoleni, łącznie z Panią Krystyną. Mówię: - skoro jesteś taka rada, to teraz ja zabieram Cię do ołtarza. Pojechaliśmy do kościoła i wzięliśmy ślub.

- Jak Pan ocenia obecną kondycję polskiej piłki?

- Mamy zupełnie inną sytuację jak kiedyś. Wtedy nie było okazałych stadionów, menedżerów nazy-

wał, natomiast wciąż nie możemy doczekać się drużyny zdolnej do powalenia w europejskich pucharach. Zaś na krajowych boiskach częstokroć brakuje miejsca dla utalentowanej polskiej młodzieży, ponieważ priorytet ma „legia cudzoziemska”. No i gdzieś umarł działacz-społecznik, który kiedyś dawał futbolowi całe serce i duszę. Trzeba w końcu postawić pytanie: „czy na pewno tak musi być?” i znaleźć odpowiedź na te wspomniane powyżej kwestie. Po mojemu, delikatnie mówiąc, nie dzieje się dobrze.

- Jako przewodniczący Klubu Seniora PZPN został Pan właśnie Członkiem Honorowym Rady Seniorów MZPN.

- Takie niespodziewane wyróżnienie bardzo cieszy, za co chciałem Radzie serdecznie podziękować. A jestem tutaj głównie dlatego, że chciałem do Krakowa przyjechać i spotkać się z tak licznym, szacownym gronem ludzi wielce zaangażowanych dla futbolu. Wszyscy pracowali przez kilka dekad dla jego dobra i rozwoju, a teraz oczekują przede wszystkim szacunku. I stworzenia im możliwości spotkań, wymiany poglądów, zobaczenia starych (niestety dosłownie) przyjaciół i znajomych. My, seniorzy, wciąż chcemy i możemy służyć naszemu futbolowi. Zwłaszcza w formie mądrych rad, na bazie ogromnego bagażu wiedzy i doświadczeń. Bo przecież nie ma przyszłości bez przeszłości, to oczywiste. Rozsiane po całej Polsce Kluby i Rady Seniorów, łącznie z centralnym, są bardzo potrzebne. A Wasza, Małopolska Rada Seniorów działa pod wodzą Marka Ostregi, a wcześniej Jana Nowaka wzorcowo, wspierana organizacyjnie i finansowo przez mega wieloletniego przyjaciela, prezesa MZPN Ryszarda Niemca, m. in. w zakresie propagowania ciekawych inicjatyw i rozwijania działalności wydawniczej. Gratuluję i życzę na koniec wszystkim tego, co w naszym wieku najważniejsze. Zdrowia.

Rozmawiał

JERZY CIERPIATKA

Foto: Cyfra Sport / Łukasz Grochala



Borek to jeden z najstarszych klubów krakowskiego Podgórza. Ma w swojej blisko 90-letniej historii dni chwasty, kiedy walczył o II ligę, ma też tępięcia prowadzące do występów w klasie B.

Takie zagrożenie było również w 1992 roku, kiedy prezesurę obejmował Wojciech Florczyk, dziś już prezes z 23-letnim stażem. Udało się wtedy utrzymać w A-klasie, później już było tylko lepiej, co w efekcie doprowadziło do awansu do IV ligi.

- Spadliśmy do okręgówki, bo na IV ligę trzeba mieć budżet w granicach 200 tysięcy, a my mamy 28 tysięcy dotacji i żadnych sponsorów strategicznych. Po prostu przy takich pieniądzech nie da się prowadzić piłki na poziomie półwyzynowym, mimo że mamy bardzo dobrą bazę i własny system szkolenia, który pozwala bazować na swoich wychowankach – mówi prezes.

Ten własny system szkolenia to prowadzona przez Bartłomieja Piwowarczyka szkółka piłkarska, która w dziesięciu grupach skupia około dwustu młodych piłkarzy (od pięciu lat), a dalsi chętni czekają na wolne miejsca w kolejce. W tym roku pierwsi wychowankowie szkółki zasilili już drużynę, tak więc można powiedzieć, że cykl szkoleniowy się domyka. Na mecze pierwszej drużyny przychodzi 100-150 najwierniejszych kibiców, większą publikę mają czasem spotkania trampkarzy. To najwierniejsi

KS Borek: 87 lat, 400 graczy

z kibiców, czyli rodzice, dziadkowie i rodzina. W ten sposób tworzy się nowa forma lokalnego patriotyzmu, bo przecież rodziny i znajomi z nawyku będą chodzić również na mecze wyższych szczebli rozgrywkowych.

Sam prezes jest mieszkańcem Borku z dziada pradziada. Właśnie dziadek grywał przed laty w sąsiednim klubie Victoria Kobierzyn, on sam zaś grał w Borku kilkanaście lat od trampkarza do czasu, kiedy podjął studia. Wojciech Florczyk twierdzi że Borek ma jedną z lepszych w Krakowie baz, powiedzmy do poziomu III ligi. Dwa duże oświetlone boiska: pierwsze o wymiarach 105x73 m, a drugie treningowe 90x60 m pozwalają na treningi dużej ilości zawodników, a nawet na wynajmowanie boisk wszystkim chętnym. Klub zatrudnia w sumie 12 trenerów, oczywiście na umowy-zlecenia, bo to jedyna możliwa forma ze względów finansowych. Jak dotąd Borek nie miał szczęścia do sponsora strategicznego. Od czasów, kiedy właścicielem klubu był Solvay, ale to zupełnie inna historia. Może dlatego miejsce Borku w piłkarskiej hierarchii nie odpowiada jego chlubnej historii.

- Jesteśmy klubem środowiskowym, otwartym na potrzeby młodych mieszkańców dzielnicy. Cieszymy się, kiedy nasza pierwsza drużyna wygrywa, ale pogoń za awansem nie jest naszym głównym

celem. Drużyna seniorów jest ambitna i wykształcona. Większość to absolwenci wyższych uczelni bądź studenci (mamy w zespole nawet doktora historii), którzy stawiają na rozwój swojej kariery, a sport traktują jako hobby. Przed tym sezonem postawiliśmy sobie dwa cele: utrzymanie w okręgówce drużyny seniorów i jak najlepszy wynik zespołu juniorów. Wszystko wskazuje na to, że cele te osiągniemy. Seniorzy bardzo dobrze rozpoczęli wiosnę, wygrywając trzy mecze, jeden remisując i jeden przegrywając. W tej chwili widmo spadku już się oddaliło.

- Juniorzy zaś grają znakomicie i przegrali tylko jedno spotkanie. Jak będzie w przyszłości – zobaczymy. Nie będziemy stawiać jakichś barier, ale wydaje mi się, że w aktualnych warunkach nasze naturalne środowisko to liga okręgowa, być może w przyszłości IV liga. Od ośmiu lat staramy się o położenie sztucznej nawierzchni, to koszt około 1.800 tys. złotych. Ostatnio nasza propozycja zgłoszona została władzom miasta jako projekt obywatelski. Niestety, nie znalazła uznania. Na marginesie muszę powiedzieć, że Kraków z wszystkich dużych miast w Polsce wykazuje najmniej zrozumienia dla rozwoju sportu, szczególnie w mniejszych klubach, takich jak nasz - smutno konkluduje Wojciech Florczyk.

JERZY GAWROŃSKI

W iluzjonie Wacława Klaga (7)

Magia Kazia Kmiecika

Znakomity krakowski fotoreporter Wacław Kłag od przeszło półwiecza przemierza areny, mistrzowskim kadrem uwieczniając sportowe zmagania. W różnych dyscyplinach, ale głównie piłkarskie. Uznaliśmy, że najwyższa pora skorzystać z bogactwa materiałów archiwalnych zgromadzonych w kolekcji Wacka.

Dziś cofamy się, bagatela, o prawie cztery dekady. 29 września '76 i wypełniony po brzegi stadion przy ul. Reymonta. W koszulkach w poprzeczne pasy słynny Celtic Glasgow, duma katolickiej części wielkiego miasta. Po przeciwnej stronie barykady „Wisła”, wiadomo że z białą gwiazdą na piersiach.

Celtic miał już na koncie, pod wodzą Jocka Steina, triumf w klubowym Pucharze Europy ('67) i awans do finału tej spektakularnej imprezy ('70). A Wisła? Akurat była „na głodzie” wielkich sukcesów. Apetyt wyostrzył remis 2-2 na obcym terenie. Na listę wpisał się niezawodny Kazimierz Kmiecik, ale i Michał Wróbel dostojnie

wjechał do bramki szkockiego potentata. Rewanż zapowiadał się pasjonująco. Tym bardziej, że Celtic miał w składzie słynnego Kenny'ego Dalglisha, który wkrótce miał zrobić oszałamiającą karierę w barwach FC Liverpool.

Ale to nie Dalglish był pierwszoplanową postacią krakowskiego spektaklu. Asa Szkotów przyćmił Kazia Kmiecik, którego dwa kapitalne gole do dziś wspomina się z zachwytem pod Wawelem... Kmiecik jest widoczny na zdjęciu drugi z lewej. Z kolei jako drugiego z prawej mamy Krzysztofa Budkę. Który jednak z „Wiślaków” walczy w centrum akcji?

Wisła - Celtic 2-0 (0-0)

Gole: Kazimierz Kmiecik 53 i 59. Sędziował Ertugrul Dilek (Turcja). Widzów 45 000.

WISŁA: Stanisław Gonet - Antoni Szymanowski, Henryk Maculewicz, Krzysztof Budka,

Zbigniew Płaszewski, Henryk Szymanowski, Zdzisław Kapka, Jan Jałocha (36 Leszek Lipka), Adam Nawalka, Kazimierz Kmiecik, Marek Kusto. Trener: Aleksander Brożniak.

CELTIC: Peter Latchford - Andy Lynch, Johannes Edvaldsson, Pat McCluskey, Danny McGrain, Ronnie Glavin, Roddie MacDonald, Roy Aitken, Kenny Dalglish, Johnny Doyle, Paul Wilson (76 Bobby Lennox). Trener: Jock Stein.

(JC)





Zamiast dogrywki

Jedynie właściwe miejsce

Wspólnym wysiłkiem Michała Szolochowa (opowiadanie) oraz Sergieja Bondarczuka (reżyseria i główna rola) powstał kiedyś „Los człowieka”. Filmowego arcydzieła wprawdzie nie oglądałem od dawna, ale tytuł i tak wrócił na mój prywatny afisz, choć w zmienionej wersji. Jako „Los trenera”, bo przecież trener to też człowiek, choć nie wszędzie i zawsze o tym się pamięta. Zwłaszcza w Madrycie, gdzie ostatnio stracił posadę w Realu Carlo Ancelotti. Jego miejsce zajął Rafa Benitez, mimo że wbrew marzeniom fanów „Złoto Neapolu” pozostało w tym sezonie nietknięte przez miejscowe SSC Napoli.

Casus Ancelottiego jest dla Realu pod rządami Florentino Perez a typowy. Masz wyniki - możesz czuć się nienykalny (raczej...). Jesteś z efektami pod kreską - czuj się zwolniony. Bo zawiodłeś oczekiwania, nie sprostałeś zadaniu, nie zamieniłeś ciężkich milionów wpompowanych w transfery i gąże piłkarskie w niepokonaną drużynę. Filozofia wyznawana przez Perez a już wielokrotnie została obsmiana. Bo to przecież nie tylko Real wydaje krocie na szalenie kosztowne polowania. Bo to nie tylko Real sięga na najwyższą półkę. (Wystarczy zwrócić uwagę na Katalonię, uwzględniając choćby taki „drobiazg” jak dodanie Lionelowi Messiemu do towarzystwa Neymara i od roku Luisa Suareza). Bo to karuzela z największymi sukcesami krąży jakoś tak, że nikomu - z Realem włącznie - nie udało się do tej pory obronić sezon po sezonie prymatu w Lidze Mistrzów. Perez najwyraźniej zapomina i z tym grzechem pewnikiem umrze, iż monopolu nie ma nikt.

Ancelotti dał Realowi przed rokiem mnóstwo radości. Pal licha, że odzyskał Puchar Króla, choć na dodatek finałowym kosztem Barcelony. Triumfem o kapitalnym znaczeniu było ustrzelenie „Decimy”, czyli dziesiętego tytułu w pucharowej rywalizacji mistrzów krajowych. Tym sposobem zostały sięte kłami dokonania z dwóch biegunowo odległych epok: Alfreda di Stefano i Raula. Dwanaście miesięcy później, w ramach wewnętrznego audytu, ujawniono zupełnie inny bilans. Strat, których nie mogło w żadnym wypadku zrekompen-

ować klubowe mistrzostwo świata u schyłku 2014. W La Liga - wprawdzie po szalenie walce, ale kogo to interesuje - przegrano wyścig z „Barcą”. Ta ponadto triumfowała w Copa del Rey. No i jeszcze może wygrać Champions League, jeśli pokona turyński Juventus, na którym potknął się jeden krok od finału akurat Real. Aby było ciekawiej, „wylot” z LM spowodował były napastnik „królewskich”, Alvaro Morata, na którego talencie jak widać nie wyznano się w Madrycie...

Co zawinił Ancelotti, że Perez wylał go z roboty? Brak wyników, zresztą nie tylko dla prezesa Realu, to powód całkowicie wystarczający. Mierzi mnie takie rozumowanie, jest prostackie, by nie rzec, iż prymitywne. To co? Ancelotti nagle utracił kompetencje? Stracił kontrolę nad sytuacją? Przestał mieć wpływ na rewiew gwiazd? Nie wierzę w to wszystko ani trochę. Taki wał... Natomiast przy rozpatrywaniu przyczyn niepowodzeń całkiem serio potraktowałbym plagę kontuzji, jaka spadła na różne strefy, nade wszystko centrum dyspozycyjne. Otóż było widoczne gołym okiem zwłaszcza to, jak niewralgiczną rolę spełnia w Realu Luka Modrić. Jak szalenie traci Real na wartości bez Chorwata i jak ogromnie zyskuje, gdy Modrić nie musi tkwić na L4. Warto pamiętać, że kłeski kadrowe, przeciwieście obejmujące nie tylko Modrića, spadły na Ancelottiego ze zmasowaną siłą i niemal w tym samym czasie. Co miał Włoch zrobić, jakie znaleźć remedium, w kim znaleźć zastępcę głównego reżysera, który pod koniec kwietnia ponownie musiał zejść z planu znów na długie tygodnie?

Ta próba wzięcia Ancelottiego w obronę niczego nie zmieni. Karty wciąż tasuje Perez, któremu ubzdurało się, że jest w tym najlepszy na świecie. Doświadczenia ostatnich tygodni uczą, że w zderzeniu z wielkim Madrytem wcale nie musi rumienić się ze wstydu potowa Krakowa. Ta w „pasy”. Przeciwnie, ma autentyczne powody do głębokiej satysfakcji w poczuciu świetnie spełnionego obowiązku. Bo właśnie w takich kategoriach należy traktować manewr ze zwolnieniem Roberta Podolińskiego i zastąpieniu go Jackiem Zielińskim. Gdzieś w tle tej zmiany o kolosalnym znaczeniu przebiega na prawej flance Deleu i wcale nie ogląda się na ławkę, którą bezpodstawnie i bezsensownie graż tak długo.

A gdyby już Deleu, tudzież inni rzekomi nieudacznicy (teraz u Zielińskiego wiodący prym) jednak zerknął na ławkę - byłby to rodzaj swoistej prowokacji artystycznej. Zaproszenia Podolińskiego na jedynie właściwe miejsce. Chyba, że Perez niebawem znów czymś zaskoczy..

JERZY CIERPIATKA

U źródeł futbolu

Ekstraklasa w Niecieczy!



Termalica Bruk-Bet zapewniła sobie historyczny awans do ekstraklasy. Kopciuszek z Niecieczy, miejscowości liczącej niewiele ponad 700 mieszkańców, stał się 80. klubem, który znalazł się w najwyższej klasie rozgrywkowej w naszym kraju. Warszawka rwie z zazdrości włosy z głowy. Futbolowe elity zaopatrzone w smartfony z GPS-sem próbują namierzyć niewielką miejscowość nad Dunajcem, aby na miejscu dotknąć sukcesu, poznać metodę, podpatrzeć know-how, zrozumieć co się stało, znaleźć odpowiedź na pytanie skąd w Niecieczy, gdzie dekadę temu miejscowy LZS mierzył się z rywalami poprzedniego sortu: z Niedomicami, Mikołajowicami, Radtorem, Biskupicami, powstał zespół, który wkrótce rywalizować będzie z Legią, Lechią, Lechem, Wisłą, Śląskiem, Cracovią...

Dzisiejszy elitarny status klub z Niecieczy zawdzięcza możnemu mecenasowi. Lokalny potentat na rynku kostki brukowej zainwestował pieniądze w budowanie piłkarskiego zespołu oraz stadionu i zaplecza. Krzysztof Witkowski, bo o nim mowa, zawodową karierę rozpoczął od betoniarni. Pracował ciężko. W biednych naddunajskich wioskach znają tę robotę doskonale. Rwana rzeza od dziesięcioleci dawała pracę i zarobek. Nurt nanosił żwir, który tutejsi nazywają szutrem. Kiedyś wywożono go furmankami, później ciężarówkami z demobilu. Kruszywo służyło do wyrobu betonu, pustaków, kręgów, krawężników, płyt betonowych, z czasem kostki. Teraz pracuje także na sportowe laury. Witkowski zdaje sobie sprawę, że pełny sukces osiągnie wówczas, gdy sponsorowany przez niego zespół zagra ekstraklasowy mecz w Niecieczy. Stąd kolejnym wyzwaniem dostosowanie obiektu do warunków licencyjnych. Na początki Bruk-Bet będzie zmuszony grać w Nowej Hucie.

Awans Termaliki Bruk-Bet do elity polskiego futbolu przewraca Księgę Rekordów Guinnessa na drugą stronę. Dzięki niewiarygodnemu sukcesowi niecieczan w przyszłym sezonie rozgrywkowym Małopolska będzie reprezentowana w ekstraklasie przez trzech przedstawicieli. Ostatni raz podobna sytuacja miała miejsce 62 lata temu, w roku 1953. Tym samym Bruk-Bet dołącza do grona uznanych marek polskiej piłki nożnej rodem z Małopolski: Kraków, Tarnów i... Nieciecza. Brzmi niezgorzej. Niepodobna dosłuchać się dysonansu.

Czy Nieciecza potrzebna jest w ekstraklasie? Czy wypada, aby zespół z wioski liczącej niewiele ponad 700 mieszkańców grał w elicie? Podobnych pytań, wyrażonych w znacznie mocniejszej formule, krąży w medialnej przestrzeni bez liku. Padają z ust mieszczuchów, których znacząca większość posiada wiejskie pochodzenie. Mają deprecjonować klub, miejscowość i ludzi, którzy stamtąd się wywodzą, tam mieszkają, którzy odważyli się podjąć konfrontację z moźnymi na sportowym podwórku. W Niecieczy śmiesz ich wszystko. Sztydzą ze słonia - symbolu firmy Bruk-Bet, z drogowskazu z napisem „centrum”, z rosnącej wokół dorodnej kukurydzy oraz stadionu, na którym prawdopodobnie już niebawem będą grać najlepsze polskie kluby. Nie chcą pamiętać, że ludzie z naddunajckiej wioski do sukcesu doszli własnymi siłami.

Czy Nieciecza potrzebna jest w ekstraklasie? - tak głosi tytuł artykułu zamieszonego na łamach „Przegląd Sportowy”. Poczęty w przedwojennym Krakowie tytuł, związany od 1925 roku z Warszawą, powyższym pytaniem tworzy pozorne dylematy, których tak naprawdę nie ma. Zapyta ktoś: w czym rzecz, gdzie leży problem? Pamiętam, jak przed laty niektórzy wielcy futboliści z nutą lekceważenia mówili o najwyższej lidze w Mielcu, Dębicy, skąd później wracali do swych metropolii z pokaźnym bagażem goli. Podobne wątpliwości pojawiały się później w przypadku Wronek i Grodziska. Zostały zweryfikowane na boisku.

Wróćmy zatem po raz trzeci do pytania: czy Nieciecza potrzebna jest w ekstraklasie? i postarajmy się o rzeczową odpowiedź. Brzmi ona następująco: w Termalicy udowadniają, że niemożliwe staje się możliwe, że systematyczne dążenie do celu, realizacja założonego planu, przynosi efekty. Toteż nie jest wstydem Niecieczy posiadanie ekstraklasowego zespołu. Wstydzić się winny Łódź, Katowice, Opole, Lublin, Gdynia, Olsztyn, Rzeszów za to, że nie potrafią stworzyć drużyny na miarę najwyższej klasy rozgrywkowej, na miarę Bruk-Betu.

Z okazji historycznego awansu klubu z Niecieczy spieszę z gratulacjami. Życzę sukcesów na boisku zarówno tych sportowych, jak i inwestycyjnych. Termalika Bruk-Bet egzemplifikuje wszystkie znane walory sportu, który przekracza bariery, łamie reguły, sypie sensacjami. To w sporcie pociąga, to cenimy najbardziej. A wątpliwości? Mam na nie odpowiedź następującą: najlepszym polskim zespołem klubowym rywalizujących w europejskich pucharach jest, pod względem piłkarskim i finansowo-organizacyjnym, daleko dalej do swych rywali: do Barcelony, Realu, Manchesteru, Bayernu, Chelsea i wielu innych niżej notowanych ekip, niż - toutes proportions gardées - Niecieczy do krajowej elity. I trzeba z tym żyć.

JERZY NAGAWIECKI

ś.p. ks. Henryk Surma

Miłośnik sportu, który powołanie połączył z kibicowaniem Cracovii, ksiądz Henryk Surma zmarł 21 maja w wieku 79 lat. Urodził się 13 września 1936 w Krakowie. W 1954 wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął 19 czerwca 1960. Przez blisko 55 lat kapłaństwa posługę duszpasterską pełnił w Krakowie, Grodkowie, Bydgoszczy, Odporyszowie i Zakopanem.

Ksiądz Henryk Surma, od jesieni 2004 kapłan Cracovii, zaangażował się w pracę środowisku kibiców. Autentyczny pasjonat piłkarskiego sportu wzrastał w rodzinie owładniętej umiłowaniem futbolu. Był wujkiem grającego obecnie w Ruchu Chorzów, Łukasza - rekordzisty ekstraklasy pod względem liczby meczów rozegranych w lidze; oraz Filipa - byłego asystenta Wojciecha Stawowego, a wciąż komentatora Canal+. Brat księdza Surmy, Fryderyk przed laty był piłkarzem Cracovii.

Gdy tylko mógł, ks. Surma pojawiał się na stadionie przy ulicy Kałuży i zapraszał kibiców i dziennikarzy na spotkania modlitwne. Przychodził też do ośrodka treningowego przy Wielickiej, by rozmawiać z piłkarzami.

Ksiądz kapłan był jednym z inicjatorów i pieców pojednania kibiców sportowych, które miało miejsce tuż po śmierci naszego Papieża. Ponadto rokrocznie organizował pielgrzymki sportowców i kibiców Małopolski do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Kapłan Cracovii wspierał przy-

gotowania Marszu Milczenia „O futbol wolny od przemocy”, inicjatywę MZPN, środowisk seniorskich Cracovii i Wisty, oraz członków Klubu Zastężonego Piłkarza Małopolski. Za zasługi na rzecz sportu w pozytywnej postaci otrzymał „Order 90-lecia Małopolskiego Związku Piłki Nożnej oraz statuetkę „Solidarni w Sporcie 2006”. W 2010 otrzymał z rąk prezydenta miasta Krakowa odznaczenie „Honoris Gratia” nadane za pracę na polu sportowym i zasługi dla miasta.

O stadionowej patologii i źródłach nadziei na poprawę mówił:

- Trzeba obniżyć poziom agresji i dbać o moralny ład wszędzie, nie tylko wśród młodych ludzi ubranych w klubowe szaliki. Przypomina mi się w tym kontekście pytanie Pana Jezusa: „Czy chcesz być oczyszczony?”. Od odpowiedzi zależy wszystko. Ludzie muszą chcieć się nawrócić. Dobra wola i własny wysiłek to podstawa. (...)

- Młody człowiek jest w domu formowany przez rodziców, później nauczycieli, wychowawców, także przez szeroko rozumiane media. Tylko nasza wspólna praca może przynieść konkretne owoce, a z tym nie jest łatwo. (...)

- W sporcie są wartości, ale nie mogą być budowane na piasku; ich fundament musi być mocny. Jan Paweł II zawsze podkreślał, że sport ma ludzi łączyć. Że nie ma w nim miejsca na nienawiść, przemoc, oszustwo, dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę. (...)



- Nadzieję widzę w rosnącej rzeszy młodych ludzi, którzy przychodzą na stadion nie po to, by wszczynać awantury, przeklinać i obrażać, ale by kibicować swojej ukochanej drużynie. Oczywiście, nie jestem naiwny i dostrzegam zło. Ale wiem też, że człowiek nie jest maszyną, którą od razu można przestawić na żądany program. Niekiedy na światło duchowe, konieczne do przemiany, trzeba bardzo długo czekać w ciemnym korytarzu. Naszej pracy nie można wyjmować z całego kontekstu wychowawczego.

Uroczystości pogrzebowe miały miejsce 28 maja br. w Kościele Parafialnym w Kłaju. Ks. Henryk Surma spoczął w rodzinnym grobowcu na miejscowym cmentarzu.

ś.p. Marian Kurdziel

Z dużym opóźnieniem dotarła do nas wiadomość o śmierci Mariana Kurdzela, który zmarł 10 kwietnia br. W potowie lat 60. wielką sensacją w Pucharze Polski sprawiła drużyna Czarnych Żagań, która dotarła aż do finału z Górnikiem Zabrze (0-4). - Graliśmy wtedy w trzeciej lidze. W tej klasie rozgrywkowej plasowaliśmy się wysoko. Trenował nas Marian Kurdziel i to nazwisko wówczas mówiło sto-

sunkowo niewiele, ale niedługo później ta sytuacja się zmieniła. Nasz opiekun awansował w szkoleniowej drabince i trafił do firm poważnych, jak choćby Śląsk Wrocław, Wisła Kraków czy Stal Rzeszów. Z nim zaczęliśmy pucharową przygodę, ale w decydujących meczach drużynę prowadził Jan Dix - wspominał w „onecie” uczestnik meczu finałowego, Tadeusz Kalotka.

Po Czarnych Żagań pracował Marian Kurdziel m. in. w Śląsku Wrocław, Wiśle Kraków (z początkiem lat 70. był jej pierwszym trenerem), Stali Rzeszów, Sandecji i Gryfie Słupsk. Na stadionie przy ul. Reymonta jednym z podopiecznych Mariana Kurdzela był Zdzisław Kapka. „Jego pierwszym trenerem, nauczycielem, opiekunem i dobrym duchem był Marian Kurdziel, który w równej mierze dbał o rozwój sportowy chłopca, jak i jego edukację i wychowanie. Z biegiem lat Kapka pracował z różnymi szkoleniowcami, ale to Mariana Kurdzela zawsze wspominał najcieplej” - napisano na stronie internetowej „Białej Gwiazdy”...

ś.p. Leszek Pieśniakiewicz

W sobotę 9 maja, w Chicago, w wieku 59 lat zmarł nagle polonijny dziennikarz Leszek Pieśniakiewicz. Był świetnym dziennikarzem sportowym i komentatorem politycznym, publikował w prasie polonijnej, współpracował z rozgłośniami radiowymi, był redaktorem naczelnym internetowej gazety „Meritum”.

Leszek Pieśniakiewicz pochodził z Krakowa, do Chicago przyjechał w 1988 roku. Był synem znanego fotoreportera „Dziennika Polskiego” Jerzego Pieśniakiewicza, po ojcu

odziedziczył talent i zamiłowanie do fotografii prasowej. Przygodę z dziennikarstwem rozpoczął jako kilkunastoletni chłopak, pracując jako goniec i fotoreporter. W Polsce pracował m.in. w „Gazecie Krakowskiej”.

W Chicago Leszek Pieśniakiewicz dziennikarską karierę kontynuował początkowo w tygodniku „Sport Review”, a następnie w „Dzienniku Chicagowskim”, gdzie prowadził dodatek „Przeгляд Sportowy”. W latach 90. pracował przez kilkanaście miesięcy w „Dzien-

niku Związkowym” jako redaktor „Dziennika Sportowego”. Wśród pasjonatów sportu dużą popularnością cieszyła się założona przez Pieśniakiewicza gazeta „Gool!”. Współpracował także z polonijnymi rozgłośniami radiowymi i telewizją Polvision. Od kilku lat był redaktorem naczelnym internetowej gazety „Meritum” - pożegnano Leszka na łamach „Dziennika Związkowego”.

Również z perspektywy Krakowa zapamiętamy Leszka Pieśniakiewicza jako nad wyraz życzliwego Człowieka, zawsze służącego bezinteresowną pomocą.

Cześć Ich Pamięci!



DYSTRYBUTOR SPRZĘTU SPORTOWEGO



nasze marki:

 **GIVOVA**



Hurtownia / Sklep

ul. Karola Łowińskiego 7a
31-752 Kraków

tel. 608 398 600
obsługa klubów piłkarskich:
tel. 609 118 974

sklep@bert-sport.com.pl

**Możliwość stażów
trenerskich w klubach,
których sponsorem
technicznym jest JOMA!**

**Twój partner techniczny
w dziedzinie sportu**

www.bert-sport.com.pl

YesSport

HURTOWNIA PIŁKARSKA I SPORTOWA

KRAKÓW, ALEJA POKOJU 81
31-564 KRAKÓW
(OBOK M1)
TEREN POLMOZBYTU

WWW.PILKANOZNA.SKLEP.PL

ZGŁOŚ SWÓJ KLUB, DRUŻYNĘ, SZKOŁĘ,
AKADEMIĘ DO WSPÓŁPRACY I ZYSKAJ
ATRAKCYJNE RABATY

CO NAJMNIEJ 30%



ORAZ WIELE INNYCH MAREK

KONTAKT

INFO@YESSPORT.PL
TEL. 535-040-227
TEL. 656-040-665



KOD RABATOWY: FUTBOLMALOPOLSKI

7% RABATU NA CAŁY ASORTYMENT

KODU NALEŻY UŻYĆ NA STRONIE WWW.PILKANOZNA.SKLEP.PL DO DNIA 30.04.2015R. RABAT NIE ŁĄCZY SIĘ Z INNYMI.